# CZASOPISMO

poświęcone

# Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Krakowskim.

Zeszyt IV. ROK TRZECI. 1865. Kwiecień

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

**W KRAKOWIE.**

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

**1865.**

# O NOTARYACIE

przez

STEFANA MUCZKOWSKIEGO
Notaryusza w Krakowie.

---

Utrwalić prawo, pogwałcone i nadwerężone bronić, zastósowaniem i wykonaniem ustaw stan zagrożonego prawa przywrócić, to trzy główne cele prawodawstwa. Trzy te cele istotne wyrodziły trzy instytucye, które na pozór oddzielne, przecież z sobą nierozłączne, uzupełniając się wzajemnie, są podstawą wszelkich prawodawstw. Utrwalenie prawa zrodziło notaryat, obrona prawa stworzyła adwokaturę, a zastósowanie i wykonanie prawa dało początek powołaniu sędziego. Trzy te instytucye mają jeden wytknięty cel, zachować poszanowanie i przywrócić stan zagrożonego prawa w ogóle; a przecież tak dalece między sobą się różnią, iż nie podnosząc widocznych różnic między powołaniem adwokata i notaryusza z jednéj, a sędziego z drugiéj strony, już między dwoma pierwszymi zawodami znaczne zachodzą różnice. Kiedy powołanie notaryusza i adwokata przeważnie mieści w sobie znamiona stanowiska doradczego, urząd sędziego wyłączając je zupełnie, niezawiśle, bez uprzedzeń rzecz rozstrząsając, osięga szczyt powagi i uszanowania. Stanowisko sędziego stojącego ponad wszelkiemi namiętnościami i uprzedzeniami,

wyłączając stanowczo wszelkie attrybucye doradcze, jedna mu cześć i poważanie, jakie tak zaszczytnemu powołaniu towarzyszyć winny, przyczynia się do prawdziwéj swobody i rozwoju stosunków prawniczych.

Podnosząc różnicę zachodzącą między powołaniami temi, pragniemy wykazać, iż wszystkie te trzy powołania (jak to niektóre prawodawstwa dotąd utrzymać pragną) t. j. doradcy stron, obrońcy prawa a nareszcie sędziego i wykonawcy w jednéj osobie połączyć się nie dadzą, że nawet powołanie notaryusza i obrońcy aczkolwiek doradcze, już między sobą tak się różnią, iż połączenie ich w jednéj osobie nie odpowié celowi i stanowisku prawodawsta. Zasady przez niektóre prawodawstwa przyjęte połączenia w jednéj osobie obowiązków notaryusza i adwokata, krytyka prawnicza już należycie potępiła. Dość więc wspomnieć, iż zasada ta połączenia obydwóch posad, zaledwie dotąd w Prusiech utrzymana, stała się anomalią. I słusznie; kiedy bowiem obrońca spór pomiędzy stronami powstały ułagodzić się stara, wskazując przepisy prawa, które pogwałceniu uległy, kiedy na drodze doradczéj rozważa poruczoną mu sprawę, jéj skutki, sposoby obrony, kiedy odejmuje lub od siebie oddala walkę, zawsze i przeważnie zachowuje charakter doradczy, a przecież nie wachamy się twierdzić, iż pomimo to, stanowisko ściśle doradcze, obrońca szczerze podejmujący obronę sobie powierzoną, powoli zaciera w sobie to stanowisko. Porwany w walkę przeciwnych interesów i żądań, przejęty gorąco prawami osób, pomocy u niego szukających, a częstokroć. (jak to doświadczenie codzienne uczy), jednostronnie sprawę mu przedstawiających, w braku podstaw prawnych do obrony służących, ucieka się do polemicznéj strony obrony,

a właśnie strona ta nieraz nie dozwala obronie rozwinąć samodzielnéj siły i powagi. Cóż dopiéro wspomnieć o praktycznych względach, jakie przeciw połączeniu obydwóch gałęzi doradcy i obrońcy prawa w jednéj osobie przemawiają? Doświadczenie codzienne uczy nas, iż obrońca powołany do wytaczania przed sędziego sporów, mimowoli przybiera w zapatrywaniu swém kierunek jednostronny, niezgodny z powołaniem notaryusza, który w obec stron niezawiśle stojąc, tak jednéj praw bronić, jak i od drugiéj rzetelnego dopełnienia obowiązków bezstronnie domagać się winien. Wieleż razy nie zachodzą zresztą wypadki, że obrońca układający umowę jako notaryusz w nadarzonéj chwili porzucając rolę pośrednika, zamienia ją w szermierza i w sprawie, w któréj co do piéro zajmował stanowisko bezstronne, zajmuje stanowisko zaczepne lub obronne? Prawodawstwa zapobiédz temu jedynie zdołają, nie tworząc bez potrzeby instytucyi, prawość urzędników i ścisłe wykonywanie ich obowiązków, wystawiających na zgubne, a w każdym względzie potępienia godne ponęty. Powołanie notaryusza postawione między adwokaturą z jednéj, a urzędem sędziowskim z drugiéj strony, zachowuje przeważnie niezatarty charakter doradczy. Pozbawione władzy sędziowskiéj i przewagi sądowéj, polemicznéj drażliwości i jednostronności zapatrywania, na stanowisku bezstronném, powołanie notaryusza osięga poważanie i poszanowanie, jakiém prawodawstwa a zwłaszcza francuzkie otoczyć je zdołało. Nazwiemy więc śmiało notaryat ważném uzupełnieniem i spojnią instytucyj prawniczych, oraz węzłem wewnętrznym organizmu sądownictwa.

Wspomnieliśmy co dopiéro, że połączenie obowiązków obrońcy prawa i notaryusza w jednéj osobie, uważamy za niezgodne z celem prawodawstwa; toż samo pozwalamy sobie twierdzić i co do połączenia powołania sędziego i notaryusza w postępowaniu niespornéni. Praktyka prawodawstw niemieckich zatrzymała dotąd ten stan, pod każdym względem opłakany i nie dający się pogodzić z przymiotami, jakich od sędziego, strony domagać się winny. Przyznać musimy, iż tak sędzia, jak i notaryusz w postępowaniu niespornéni w praktyce niemieckiéj a zwłaszcza w Prusiech i w Austryi [1]) jednakie zajmują stanowisko. Sędzia jako pośrednik między ustawą, a ludem, jest powołanym do zastósowania ustawy wedle żądania stron; notaryusz obowiązanym jest pouczać strony, a zatém prawo tak tłómaczyć, jakby je strony lub w razie sporu sędzia wykładał. Notaryusz usuwa zatém między stronami powstać mogące spory, utrwala ich prawa i zobowiązania, jeżeli strony na to zgadzają się. Tak notaryusz, jak i sędzia powołani są wykładać, stósować i tłómaczyć ustawę, zapewniając tym sposobem prawa stron; sędzia przywracając nadwerężone prawo, notaryusz zapobiegając, aby nadwerężenie prawa nie zaszło, lub téż skutków żadnych nie odniosło. Mimo tych wspólnych znamion między jednéni, a drugiém powołaniem zachodzących, odłączenie urzędowania notaryusza i sędziego, naznaczenie każdemu powołaniu oddzielnych i ściśle nakreślonych attrybucyj jest

---

[1]) §§. 5 *ad* 11, 270, 271, 283, 285, 293, Ces. Pat. z dnia 9 sierpnia 1854, oraz ust. VII. Ces. Pat. z dnia 21 maja 1855. N. 94 Dz. Praw. §§ 59 — 65 — 77, 82, 87, u. not.

powszechném żądaniem. Żądanie to objawia nawet dobitnie znakomitość prawodawcza w Niemczech w następujących słowach [2]): „Niekorzyści stąd powstałe „są nadto jawne; sędzia bowiem zatrudnia się przed-„miotami, do których nie jest powołanym. Sposób „w jaki przy spisywaniu umowy zachowywał się, „mógł, a nawet powinien, tak u jednéj jak i u dru-„giéj strony zrodzić niedowierzanie co do bezstron-„ności jego postępowania; lecz co gorsza najczęściéj „sąd umowę spisujący, ba nawet też sama osoba, „która umowę układała, rozpoznaje sprawę późniéj „przedmiotem sporu będącą i zostaje powołaną do „wydania orzeczenia o umowie przez siebie spisanéj, „orzeczenia o jéj ważności, doniosłości i treści. Stan „ten nakazuje stanowczo, aby sądom spisywanie do-„kumentów w ogóle jak niemniéj, dokumentów pry-„watnych wzbronioném zostało“ [3]). Głosy jakie za zupełném odłączeniem obowiązków sędziego od attrybucyi notaryusza przemawiają, w ten sposób mniéj więcéj uzasadniają tę potrzebę:

1) Obydwa powołania są od siebie wręcz różne, a zwłaszcza sędzia zawsze unikać powinien doradczego stanowiska.

2) Połączenie powołania sędziego i obowiązków niespornych notaryuszowi przekazanych odrywa sędziego od zwykłych obowiązków urzędowania.

---

[2]) Przedstawienie Ministra Sprawiedliwości p. Schmerlinga przedstawione J. C. K. Mości pod d. 30 kwietnia 1850 względem potrzeby wprowadzenia w życie instytucyi notaryjalnéj w Austryi.

[3]) Zasadę tę jednak ustawa notaryalna austryacka z dnia 21 maja 1855 r. dotąd obowięzująca wydana, w pięć lat późniéj zupełnie zaniechała.

3) Nader niestósownėm jest, aby sędzia o spisanych przez siebie dokumentach wydawał orzeczenie.

Z dotychczasowego wywodu widzimy, że połączenie trzech napozór jednakich instytucyj, doradcy, obrońcy i wykonawcy prawa, w osobie sędziego, jak nie mniéj usiłowania niektórych prawodawstw utrzymania stanowiska obrońcy i doradcy w jednéj osobie, jako niezgodne z duchem i powołaniem każdéj z tych trzech instytucyj, długo utrzymać się nie mogło; że prawodawstwa uwalniając z opieki strony spór wiodące przez zarzucenie zasady sądowéj instrukcyi processów i pouczania stron, także w postępowaniu niespornėm uznały potrzebę zaniechania zbytniego opiekowania się władz interesami prywatnymi, że wreszcie „wzrastająca oświata, rozszérzając coraz bardziéj za- „kres stósunków społecznych, czyniąc je coraz więcéj zawikłanymi, wymaga aby ułatwiając stronom za- „wieranie stosunków prawnych, zwrócić ich uwagę „na wymogi i formalności umów, dowód zawartéj „umowy utrwalić, wreszcie strony nieświadome ustaw „od strat nieochybnych zasłonić, lub téż zamierzone „względy pewności zachować“ [4]).

Rozwój prawodawstwa wprowadzając zmiany w ustawodawstwie europejskiém, przyswoił sobie instytucyę, która już u starożytnych Rzymian znana, przeszedłszy następnie do innych prawodawstw, wykształceniu prawa rzymskiego we Włoszech w wiekach średnich, a głównie rewolucyi francuskiéj przeważnie zawdzięcza swe obecnie stanowisko, swój należyty rozwój i odrębne prawodawstwo. Jak wykażemy poniżéj, instytucya notaryalna powoli się krzewiąc, nie rozwinęła się potąd w sposób

[4]) Wyżéj powołane przedstawienie p. ministra Schmerlinga.

mniéj więcéj powołaniu swemu odpowiedni. Że i pod względem prawodawczym wiele na téj niwie uczynić wypada, nie wahamy się twierdzić. Jak każda wielka prawda, zanim przejdzie w krew ludzkości, potrzebuje walczyć z zaporami, tak samo ma się i z prawodawstwem, które będąc dziełem ludzkiém, a zatém nie doskonałém, w miarę przez społeczeństwo przyswajanych prawd zmienia, rozwija się, kształci i doskonali.

Nie zamierzamy w piśmie tém, podnosić znaczenia instytucyi, któréj potrzebę wszystkie uznały prawodawstwa, ale zestawiając usiłowania prawodawcze na polu tém podjęte, mamy na celu obznajomić czytelnika z rozwojem prawodawstwa o notaryacie i wskazać, jak jeszcze wiele prawodawstwu w prowincyi naszéj obowięzującemu na polu tém uczynić wypada. Nie zamierzamy dowodzić konieczności i potrzeby instytucyi, gdyż o niéj każdy myślący i z zakresem jéj działania obznajomiony, wyrobi sobie przekonanie o celach i jéj potrzebie;—każdy pojmie, że zabespieczając interesa i prawa stron, — usuwając pochopność osób gotowych do wznawiania sporów i swarów, upraszczając wreszcie postępowanie sądowe w przedmiocie dowodu i egzekucyi, instytucya notaryalna znaleść musiała w całéj Europie powszechne uznanie, tak dalece, iż zaledwie kilka pomniejszych możemy wskazać państw, któreby jéj nie przyswoiły. Zestawiając różne prawodawcze usiłowania, na niwie téj podjęte wykażemy, iż prawodawstwa europejskie ogólnych dotąd nie wprowadziły zasad, że dwa przeważne w nich spotykamy kierunki; jeden idący bezwzględnie za ustawą francuską z d. 25 *Ventôse* R. XI. (16 Marca 1803), który przyjął bezwarunkowo lub z małemi

odmianami przepisy téj ustawy, stwarzając instytucyą odrazu wykończoną, nadając jéj odmienny typ i zakres działania; drugi kierunek widoczny w prawodawstwie niemieckiém, przyjmujący w zasadzie instytucyą notaryatu, nie nadający jéj jednak samodzielnego wpływu i stanowiska, lecz łączący ją to z powołaniem adwokatów lub nakoniec podzielając czynności gdzie indziéj wyłącznie notaryuszom przekazane, między notaryuszy i sędziego, pierwszym nie nadając samodzielności i należytéj powagi, drugie zaś stojące wyżéj ponad wszelkiemi stronami, strącił ze stanowiska niezawisłości, pierwszą i główną podstawą sądownictwa stanowiącéj.

## POGLĄD HISTORYCZNY NA ROZWÓJ NOTARYATU.

### I. Prawodawstwo Rzymskie.

Historya prawodawstwa Rzymian wskazuje nam już pierwsze zarody dzisiejszéj instytucyi notaryalnéj, która aczkolwiek nie tak dalece, jak dzisiaj rozwinięta, zbliżała się do powołania dzisiejszych notaryuszy. Sądownictwo niesporne piastowały u dawnych Rzymian tak zwane *magistratus*, których powołaniem było *officium jus, dicentis (jurisdictio*, w rozleglejszém znaczeniu sądownictwo cywilne) [5]. Obok urzędów sądowych widzimy osoby prywatne spisujące dokumenta prawne [6],

[5]) Puchta: *Institutionen I. §. 151.* — *L. 2. C. de mag. mun. l. 50. „Magistratus conficiendorum actuum habeant potestatem“.*

[6]) Bethmann Hollweg: *Handbuch des Civilprocesses. Bonn 1834. I. §. 17.* Nazwiska pisarzy publicznych były różne i czasem sie zmieniały. Nazwani są *scribae tabularii, logographi censuales;* pełniących prywatne obowiązki nazywano *exceptores locati, librarii.*

znane one są pod nazwą *tabelliones* i pozostawały pod kontrolą *magistratus*. Stanowisko tabellionów za czasów przedjustyniańskich nie jest dość wyjaśnioném; wiadomość piśmienną o nich napotykamy raz tylko, a o stanowisku ich ówczesném zaledwo z późniejszych epok wnioski wyprowadzać można. Czasy pojustyniańskie dostarczają już jednak pod tym względem dostatecznych źródeł i wyświecają dosadnie ich stanowisko. Urząd tabellionów uważano za niższy, dla tego téż cesarz Dyoklecyan zabronił sprawować obowiązki te *dekurionom*, a powaga tabellionów daleko była mniejsza, aniżeli dzisiejszych notaryuszy: tabellionowie nie byli bowiem publicznymi urzędnikami, a dokumenta przez nich spisywane nie miały téj powagi, jaką nadawano spisywanym lub téż do publicznych aktów wciąganym dokumentom urzędników powołanych *ad jus actorum* [7]). Współdziałanie tabellionów do ważności aktów nie było koniecznem. Zupełny dowód stanowiły ich akta o tyle, o ile tabellio, a wszczególności świadkowie treść i rzetelność aktu zaprzysięgli [8]). Akta przez nich spisywane pomagały więc niejako pamięci świadków, a jedynie w razie śmierci świadków i tabelliona uważano je za *documentum ex se ipso credibile* [9]). Tabellionowie prócz spisywania dokumentów prawnych, trudnili się również układaniem pism spornych, gdyż powołanie adwokatów odnosiło się głównie do ustnych wniosków i wywodów słownych.

---

[7]) *L. 6. C. de re jud. 7, 52; Gesta, quae sunt translata in publica monumenta, habere volumus perpetuam firmitatem. Nequo enim morte cognitionis perire debet publica fides.*

[8]) Bethmann Hollweg: *Civilprocess.*

[9]) *Nov. 73. pr. et c. 2.*

Tabellionowie byli odpowiedzialni za uczestniczenie przy interesach wzbronionych, lub téż za zaniedbanie form prawnych. Urzędowali oni we własnych lub najętych budynkach na placach publicznych zwykle na *forum* wystawionych, budynki te nazywano *stationes.* Ztąd téż przezwano ich *personae publicae, forenses.* W niektórych miastach tabellionowie tworzyli stowarzyszenie (*schola*), któremu przewodniczył przełożony (*primicerius*), a *magistratus* był obowiązanym wpływać na ich mianowania, równie jak i niegodnych wykluczać.

Oprócz tabellionów, w ustawodawstwie rzymskiém byli również uprawnieni do spisywania aktów tak zwani *tabularii* t. j. poborcy miejscy, księgi opodatkowanych utrzymujący [10]). Przechowywanie aktów tak publicznych jak i prywatnych w archiwach miejskich dało pochop, iż coraz częściéj urzędników tych do spisywania dokumentów używać poczęto. W czasach pojustyniańskich współdziałanie ich w interesach prawnych, a zwłaszcza przy inwektacyach było koniecznem. Z czasem znika jednak zupełnie różnica zachodząca między *tabularii* a *tabelliones.*

Zupełnie różni od tabellionów i tabularyów są *tribuni et notarii* [11]), powstali w 3cim wieku po n. Chr. Byli to urzędnicy najwyższéj kancelaryi państwa, w *Consistorium* (cesarskiéj radzie) przy obradach nad sprawami publicznemi, (jako jedyni w owych czasach, kiedy sztuka pisania wielkim dygnitarzom a

---

10) *L. 1. 3. C. de tabulariis 10, 69.*

11) Nazwa *notarii* pochodzi ztąd, iż w pismach swych spisujący akta dobréj woli używali skróceń (*notae*). *L. 33 §. 1. D. ex quibus causis maj. 24 annis 4, 6.— L. 40. D. de test. milit. 29, 1.*

nawet wielu monarchom nie była znaną, piśmienni ludzie), powołani do prowadzenia protokółu narad. Zwierzchnik notaryuszów *primicerius notariorum* był członkiem przybocznéj rady cesarskiéj. Czuwał on nad wydawaniem mianowań, nad ekspedycyą pism z kancelaryi cesarskiéj wychodzących. Powoli jednak różnica ta zupełnie znikła a *tabelliones* już jako *notarii* są powszechnie znani.

Pod względem formalności wymaganych w aktach przez tabellionów spisywanych Novella 44 jest jedyném źródłem, z któréj wyjmujemy co następuje:

1) Zwykłe tabellionowie spisywali akt (*scheda*), którego odpis (*mundum*) brały strony. Akt sam po odczytaniu i przyjęciu go podpisywały strony oraz *tabellio*, a obecność jego przy spisaniu saméj czynności i zakończeniu jéj, była konieczną [12]).

2) Tabellionowie pragnąc zapobiédz fałszowaniu podpisów swych na aktach przez się spisywanych, kładli znaki szczególne t. j. podpisywali się *monogrammami*. Justynyan zamiast monogramów wprowadził znaki krzyża (*venerabile signum*), a strony stwierdzając, iż są wyznawcami nauki Chrystusa, kładły znaki krzyża ś. [13]).

---

[12]) *Transactionem etiam, quae in instrumento recipi convenit, non aliter vires habere sancimus, nisi instrumenta in mundo recepta, subscriptionibusque partium confirmata, et si per tabellionem conscribantur, etiam ab ipso completa et postremo partibus absoluta sint, ut nulli liceat prius, quam haec ita processerint, vel a scheda conscripta licet literas unius partis vel ambarum habeat, vel ab ipso mundo, quod necdum est impletum vel absolutum aliquod jus sibi ex eodem contractu vel transactione vindicare. L. 17, C. de fide instr. 4, 21.*

[13]) Zwyczaj ten zamienił się późniéj, w obecnie praktykowany, iż strony pisać nieumiejące kładą znaki krzyża ś.

3) Obecność świadków pierwotnie będąca w używaniu i w późniejszych czasach znachodzi się jeszcze. Prawnie jednak nigdzie nie była wymaganą [14]); w niektórych jedynie wypadkach, jako to przy intercyzie była konieczną, gdzie Justynyan [15]) przepisuje obecność trzech świadków. Novella 73 przy spisywaniu dokumentów, już nakazuje do ważności aktu obecność świadków. Zwykle dwóch uważano za dostateczną liczbę [16]). Obecność pięciu świadków jedynie wtedy była konieczną, jeśli strona czyniąca, komu innemu w swém imieniu dokument podpisać poleciła (podpisujący nazwany był *chirochrista*). Swiadkowie musieli być osobiście znani (*notitia testium*) a przed podpisaniem aktu obowiązani byli wraz z tabelionem powtórzyć krótką treść dokumentu.

4) Pieczęci na dokumentach nie przykładano, a pieczętowano je tylko wtedy, jeżeli treść aktu osłonioną być miała tajemnicą.

6) Oprócz wyż przytoczonych, zachowywali Rzymianie wiele innych formalności, które po dziś dzień

---

[14]) *In donationibus, quae actis insinuantur non esse necessarium indicamus vicinos vel alios testes adhibere; nam superfluum est privatum testimonium, quum publica monumenta sufficiant. Verum et illas donationes, quas gestis non est necessarium alligari si forte per tabellionem, vel alium scribantur, et sine testium subnotatione valere praecipimus, ita tamen si ipse donator, vel alius voluntate ejus secundum solitam observationem subscripserit; donationibus, quae sine scriptis conficiuntur, suam firmitatem habentibus, secundum constitutionem Theodosii et Valentiniani ad Hierium praefectum praetorio promulgatam. L. 31. C. de don. 8, 54.*

[15]) *L. 23, C. ad Sct. Vellej. 4, 29.*

[16]) *Ubi numerus testium non adjicitur, etiam duo sufficiant; pluraris enim elocutio duorum numeri contenta est. L. 12. D. de test. 22, 5.*

zachowały prawodawstwa europejskie jako to: oznaczenie czasu panowania cesarza, roku, dnia i t. d.

Justynyan wprowadzając reformę prawodawczą w ustawodawstwie rzymskiém, nakazał tabellionom używanie osobnego papiéru początkowo mieszczącego w sobie napis: *Comes sacrarum legationum* i rok w którym papiér został zrobionym, a w który krótka treść dokumentu (*imbreviaturum totius contractus*) wciąganą była. Zwój ten nazywano *protocollum* [17]).

## II. Prawodawstwo kanoniczne.

Pod nazwą *notarii* w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, znani są pełniący obowiązki pisarzy przy boku wyższego duchowieństwa i u dworów monarszych. Karol W. nakazuje biskupom i opatom, aby przy sobie mieli notaryuszów. Początkiem tego byli *notarii regionarii* w siedmiu dystryktach Rzymu wprowadzeni przez papiéża Klemensa w r. 98 po nar. Chr. Notaryuszów duchownych (*notarii ecclesiae*) mianował papiéż, lub na jego polecenie dostojnicy kościoła. Około 12go wieku cesarscy notaryusze poruczane sobie mieli czynności pierwotnie notaryuszom duchownym przekazane. Obowiązki duchownych notaryuszów bardzo różniły się od powołania notaryuszów świeckich. Pierwsi spisywali *acta martyrum*, oraz zapadłe na zebraniach synodalnych uchwały; używani téż byli jako protokoliści sądowi. Notaryusze kancelaryi papieskiéj albo kancelaryj biskupich zostawali pod zwierzchnictwem tak zwanego *protonotarius*, a częstokroć mieli sobie powierzane misyje dyplomatyczne. Około 16go wieku w organizacyi ich

---

[17]) *Nov. 44. Cap. 2.*

zachodzi znaczna zmiana. Liczba notaryuszy świeckich w tym czasie bywała stale oznaczoną, podczas kiedy liczba notaryuszy duchownych dowolnie się zmieniała. Notaryusze kościelni (pierwotnie duchowni) trudnili się także spisywaniem aktów dla osób prywatnych, używając tytułu *notarius publicus*. Co do formalności, wedle których akta ich spisywane być winny, przepisy ustaw kanonicznych różnią się od ustaw rzymskich. Tak zwani *scrinarii* początkowo archiwaryusze papiescy i kościelni, których siedzibą był Rzym, od 8go wieku zaczynają trudnić się spisywaniem dokumentów. Z upływem czasu otrzymują oni te same przywileje co i notaryusze, a w 13tym wieku, już między jednymi, a drugimi żadna nie zachodzi różnica. Częstokroć jednak wzbranianém było notaryuszom kościelnym zatrudniać się również spisywaniem aktów dla osób prywatnych. I tak Karol W. w ustawie dla Longobardów wydanéj nakazuje: „*ut nullus presbyter chartam scribat.*“ Papiéż Innocenty w r. 1211 zakazuje duchownych mianować tabellionami, a Karol VIII król francuski (1490 r.) notaryuszom papieskim i kościelnym mieszać się do spraw świeckich [18]).

## III. Prawodawstwo Włoskie w wiekach średnich.

Wykształcenie prawa rzymskiego w wiekach średnich, a zwłaszcza we Włoszech północnych i środkowych tak dalece przyczyniło się do wzrostu notaryatu, że pozyskał on wkrótce znakomite stanowisko w dziedzinie instytucyi prawniczych. W 12 wieku in-

---

[18]) Oesterley. *Das deutsche Notariat. Hannover 1842.* 1 B. str. 80—87.

stytucya notaryalna stanowi nierozłączoną całość z organizacyą miast. Walkę prawodawstwa miejscowego przez Germanów zaszczepionego przeciw prawodawstwu rzymskiemu, notaryusze przez długi czas podtrzymywali na korzyść pierwszego prawodawstwa przez dokładne zastósowanie ustaw germańskich [19]). Lecz i z drugiéj strony, łącząc praktyczną znajomość prawa z teoretycznem wykształceniem stan notaryuszów bardzo dzwignął wykształcenie prawodawstwa we Włoszech. Wszelkie ważniejsze interesa jedynie za pośrednictwem notaryuszy przychodziły do skutku, a praktyka i zwyczaj miejscowy zupełnie potępiły ważność i powagę aktów prywatnych. Rozwijające się coraz bardziéj prawodawstwo rzymskie, dokumentom notaryalnym nadawało nie tylko wiarę publiczną, lecz także egzekucyą (*guarentigia*), a tak podnosiło coraz bardziéj powołanie i stan notaryuszy. Podstawę, na któréj praktyka sądowa dopuszczała egzekucyi z aktów notaryalnych, stanowiła zasada prawa rzymskiego „*Confessus in jure pro judicato habetur*“, zasada w późniejszych prawodawstwach przyswojona. Notaryjusze jako publiczni urzędnicy tworzyli między sobą korporacye, których zdania wielu zawołanych prawników częstokroć zasięgało; a glossatorom głównie instytucya notaryalna we Włoszech zawdzięcza swe wykształcenie, które pod wielu względami przyczyniło się do utrwalenia zasady dzisiejszego postępowania sądowego, zwłaszcza téż pod względem zasady egzekucyi sądowéj [20]).

Najbardziéj rozwinęła się instytucya notaryalna

---

[19]) Savigny. *Geschichte des röm R. im Mittelalter IV.* str. 58.
[20]) Savigny także Tom V. str. 469, 474, 475, 481.

w 13 wieku w Nicei i Rawennie, w 14 w Montechiaro i Placencyi, w 15 wieku w Rzymie, Feltre, Padwie, Belluno, Weronie i Bolonii. W miastach tych powstały w onczas pierwsze ustawy dążące do utrwalenia instytucyi notaryalnéj; ustawy te nazwano *statutae.* O ile rozmiar pisma tego pozwala, zapisujemy z nich co ważniejsza.

Notaryuszami mianowani być mogli tylko wolni i nieskalani, dla tegoż zbrodniarze, lub urodzeni z nieprawego łoża wyłączani bywali. Kandydat notaryalny obowiązanym był pod względem swych zdolności i wykształcenia prawnego poddać się eksamenom, musiał być członkiem *Collegium notariorum*, a po mianowaniu swém składał przysięgę, upoważnionym był dalej *perpennam et callmarium* sprawować swój urząd, przyczém uroczyście dopuszczanym był do pełnienia obowiązków swych w słowach „*Accipe potestatem condendi chartas publicas, secundum leges et bonos mores*“, poczém dopiero wciąganym był w wykaz (*matricula*) i otrzymywał dyplom. Początkowo wymagano, aby strony i notaryusz jednéj były narodowości, późniéj zadawalniano się, aby wspólnéj jurysdykcyi podlegały. Za czynności w interesie stron podjęte, notaryusze pobierali czesne, które początkowo wymierzano wedle ilości wierszy, późniéj dopiero wedle wartości interesu. Po zaspokojoném czesném, notaryusz obowiązanym był wydać stronie dokumenta, gdyż inaczéj był karanym; lecz i strony obowiązane były w pewnym zakresie czasu wykupić dokumenta u notaryusza zachowane, gdyż inaczéj oprócz podwójnéj opłaty, podlegały karze.

(D. c. n.)

# O URZĘDZIE PROKURATORA W POSTĘPOWANIU KARNÉM

przez Dra Antoniego Okolskiego.

(Dalszy ciąg).

Gruntowność śledztwa nic nie straci na podobnéj reformie, bo prokurator będąc obowiązanym do dowodzenia, musi zebrać wszystkie potrzebne do tego dowody. Samo śledztwo zyska niezmiernie wiele na czasie, ponieważ prokurator nie będzie długo wyszukiwał dowodów niepotrzebnych mu późniéj. Wiele nieużytecznych świadków nie będzie wzywanych, a nieuchronne na teraz kolizyje między prokuratorem i sędzią zostaną zupełnie usunięte. Tym sposobem summaryczne śledztwo prokuratora nie przybierając obszernych rozmiarów, nie przywłaszczy sobie niejako charakteru postępowania głównego[24]). Wielkiéj w końcu wagi jest okoliczność, że przy tak urządzoném śledztwie, obrona obwinionego przybrałaby zupełnie inną postać.

Rozszerzając wszakże w ten sposób atrybucyje pro kuratora, powiększając jego władzę, niezbędną rzeczą byłoby z drugiéj strony ustanowić przepisy mające na celu zapobieżenie możliwym nadużyciom przy prowadzeniu śledztwa, i pociągnięcie urzędnika tego w danym razie do odpowiedzialności. Oskarżyciel winien być wprawdzie w zbieraniu dowodów niezależnym, ale prawa jego winny być zrównanemi z prawami obwinionego, dla tego przedsiębiorąc jakąś czynność bezpośrednio szkodliwą dla obwinionego, ma się wprzód zwrócić do sądu i prosić o jéj dozwolenie[25]). Ścisłe

[24]) Sundelin tamże S. 103.

[25]) Stemann. S. 44.

określenie wyjątków, w których prokurator winien żądać współdziałania sądu, jest koniecznem dla obrony osobistéj wolności. Może się zaś to zredukowac do następnych wypadków: 1) Obejrzenia sądowego w celu wykazania istoty czynu, 2) oznaczenia kaucyi, 3) przyaresztowania obwinionego, 4) przetrząśnienia domu jego i zajęcia podejrzanych przedmiotów, 5) badania świadków pod przysięgą. Nie będzie od rzeczy, jeśli o każdym z tych wyjątków kilka słów z osobna pomówimy.

I. Obejrzenie sądowe może mieć dwojaki cel. Jeśli prokurator będąc obowiązanym do zbiérania dowodów, zechce dopełnić obejrzenia w zamiarze poznania miejscowości lub też stosunków, których dokładniejsza znajomość mogłaby go naprowadzić na ślady spełnionego czynu karygodnego lub dopomódz mu do wykrycia winnych, natenczas nie potrzebuje wcale pomocy sądu. Przeciwnie pomoc ta byłaby niezbędną, gdyby prokurator życzył sobie tak streścić istotę czynu, iżby mogła stanowić stałą podstawę dalszego śledztwa, lub też dowód możliwy w postępowaniu główném[26]).

Oględziny sądowe są bardzo ważne w dochodzeniu (przestępstw) czynów karygodnych pozostawiających stałe ślady po sobie (*delicta facti permanentis*) jak np. w wypadkach zabójstwa lub ciężkich skaleczeń. W Anglii istnieje oddzielny urzędnik, *coroner*, którego obowiązkiem jest w podobnych razach z urzędu wystąpić, zająć się obejrzeniem i śledztwo rozpocząć. Podług art. 59 *code d'instr.* może *juge d'instruction* na przypadek *d'un délit flagrant*, nie

---

26) Brauer. *Die Voruntersuchung. S. 33. Ger. 1849. B. II.*

będąc nawet zawezwanym przez prokuratora istotę czynu ustanowić. To samo drawo ma także prokurator. Niemieckie prawodawstwa idą po większéj części za francuzkiém, upoważniając sędziego i prokuratora do tych czynności. W Królestwie Polskiém do przedsiębrania obejrzeń zobowiązane są sądy policyi prostéj, nawet bez współdziałania prokuratora. Zdaniem naszém powinienby prokurator pragnący przedsięwziąść obejrzenie sądowe postarać się wprzód u sądu o stósowne zezwolenie. Zezwolenia tego mógłby mu sąd udzielić po roztrząśnieniu nadmienionych przyczyn i po wysłuchaniu wniosków osób, którymby zależało na niedopuszczeniu obejrzenia. Naturalnie czynność ta cała powinna się okazać w przytomności i pod kierunkiem sędziego. Gdyby zwłoka zagrażała niebezpieczeństwem postradania ważnych śladów, należałoby upoważnić sąd do przedsięwzięcia natychmiastowego obejrzenia i ustanowienia istoty czynu, chociażby bez uprzedniego wniosku prokuratora.

II. Oznaczenie kaucyi. Rozumie się, iż prokuratorowi jako oskarżycielowi publicznemu, mającemu dowodzić winy w głównem postępowaniu, powinno przysłużać prawo żądania od podejrzanego rękojmii stawienia się tak do śledztwa, jako też i do głównego postępowania, lub odcierpienia kary[27]). Najmniéj uciążliwym dla obwinionego rodzajem takiéj rękojmii jest obietnica stawienia się dająca się wzmocnić za pomocą poręczycieli, albo téż odpowiedniéj kaucyi pieniężnéj. Prokuratorowi jako oskarżycielowi i pod pewnym względem stronie, nie może przysłużać prawo uciążliwe i niebezpieczne dla po-

---

[27]) Planck. *Syst. Darst. d. deutsch. Strafverfahrens. S. 259.*

dejrzanego; sąd tylko przeto powinien orzekać o wysokości kaucyj.

III. Przyaresztowanie obwinionego. Przyaresztowanie jest uciążliwym już rodzajem rękojmii, jakiéj oskarżyciel domagać się może od obwinionego lub podejrzanego. Przyznać tu wypada, iż sąd zezwalając prokuratorowi na użycie podobnego środka, ostrożniejszym jeszcze być powinien jak przy oznaczaniu kaucyj. Prokurator sam nie może być upoważnionym do aresztowania, ponieważ tak obszerna władza spowita w jego ręku, mogłaby się stać zbyt niebezpieczną dla osobistéj wolności i bezpieczeństwa obywateli[28]). Skoro więc prokurator poczyta aresztowanie obwinionego za niezbędne, powinien wprzód sądowi wykazać przyczyny téj konieczności i żądać stósownego orzeczenia[29]). Zanim sąd po wysłuchaniu wniosków prokuratora nakaże kogoś uwięzić, powinien poprzednio rozważyć, czy jest prawdopodobném, że przepis jakiś karny został naruszony; daléj że podejrzany w razie wymierzenia nań kary zechce uniknąć jéj przez ucieczkę; następnie zważyć należy, czy nie można zabezpieczyć możliwego wykonania kary za pomocą łagodniejszych środków, jak np. za pomocą oznaczenia stósownéj kaucyi. Uwzględnić tak-

---

28) Sundelin. *Die Staatsanwaltschaft. S. 98.*

29) Dawniéj w postępowaniu czysto inkwizycyjném można było aresztować z różnych powodów, nawet dla uniknienia kollizyj (zmowy współobwinionych) lub zgorszenia publicznego obżałowanego. Obecnie z poczuciem większego utwierdzenia wolności osobistéj i obszerniejszego zastósowania zasady prawa angielskiego iż: *nemo se ipsum accusare tenetur*, uchylono w znacznéj części prawodawstw areszt z powodu kollizyj współwinnych. Zdaje się nam rzeczą słuszną, iżby osobom o jeden czyn obwinionym, przysłużało prawo umawiania się co do środków obrony, gdyż inaczéj zasady sprawiedliwości zostałyby naruszone.

że potrzeba stosunek między środkiem a celem, to jest między rodzajem i wielkością kary a długością aresztu potrzebnego do wyprowadzenia śledztwa; sprzeciwiałoby się bowiem wszelkim zasadom sprawiedliwości kilkumiesięczne przytrzymanie w więzieniu osoby, którąby późniéj przyszło skazać na małą karę pieniężną[30]. Dopiéro po rozważeniu tych okoliczności i wysłuchaniu wniosków podejrzanego, sąd może nakazać przyaresztowanie.

Pewna atoli, iż prokurator w wyjątkowych wypadkach zarządzić może tymczasowe przytrzymanie podejrzanego; nikomu bowiem za złe wziąść nie można zatrzymania winnego, który w jego obecności lub téż nawet na jego osobie spełnił jakiś czyn karygodny. Tém słuszniéj należy się to prawo prokuratorowi, jako urzędnikowi, którego państwo dla zabezpieczenia prawa ustanowiło. Może przeto prokurator nakazać przytrzymanie winnego dopuszczającego się w jego oczach czynu karygodnego, ażeby ucieczce jego zapobiedz[31]. Rozumie się, iż czynność tę przedsiębrać może prokurator tylko w celu natychmiastowego oddania występnego — najdaléj w 24 godzin — sądowi, który postanowi, co daléj czynić wypadnie[32].

IV. Przetrząśnienie domu i zajęcie podejrzanych przedmiotów. Wypadnie przedsięwziąść czynności te albo w mieszkaniu podejrzanego, albo téż u innych osób, ale rozumie się, iż nie mogą one jako zbyt ograniczające prawa obywateli, być

[30]) Planck. S. 266.

[31]) Brauer. *Die Voruntersuchung. S. 342. Ger. 1849. B. II.*

[32]) Zastrzedz tu jednak należy, iż dozwalając prokuratorowi aresztowania kogoś schwytanego na gorącym uczynku, za warunek niezbędny położyć trzeba pojęcie gorącego uczynku, *d'un délit flagrant,*—ciaśniejsze wskazać tu granice, jak to np. uczynił prawodawca francuski.

spełniane jedynie w skutek rozkazu prokuratora. Bezprawne wdarcie się i przejrzenie mieszkania jest naruszeniem pokoju domowego, czynem ściągającym na dopuszczającego się go, sądową odpowiedzialność, tém surowszą, jeżeli środka tego dopuszczono się na niewinnym. Dla tego téż prokurator winien żądać poprzedniego dozwolenia sądu; obowiązkiem zaś sądu jest wysłuchanie obrony tego, którego mieszkanie ma być przetrząśniętém. W wypadkach jednak, w których głównie idzie o szybkość działania, byłoby wszakże korzystném wprowadzenie pewnych wyjątków z pod powyższéj zasady, mianowicie: nadanie bezzwłoczne prokuratorowi stósownego upoważnienia w razie, gdyby tenże zeznaniem świadków pod przysięgą uczynioném okazał konieczność użycia tego środka. Z tego samego powodu wypadałoby przyznać prokuratorowi i jego podwładnym prawo ścigania złoczyńcy schwytanego na gorącym uczynku, nawet w jego mieszkaniu lub u innych osób w celu tymczasowego przytrzymania go.

Wszystko cośmy wyżéj powiedzieli, stosuje się także i do zajęcia podejrzanych przedmiotów.

V. Badanie świadków pod przysięgą. Prokurator jako oskarżyciel publiczny, mający dowodzić oskarżenia w główném postępowaniu, powinien mieć prawo do zupełnie niezależnego przesłuchiwania świadków, od których mógłby wywiedzieć się o popełnioném przestępstwie. Inaczéj prokurator nie sprostałby swemu zadaniu nie mogąc zbierać dowodów, i przygotować ich do głównego postępowania, na czém właśnie najwięcéj zależy.

[33]) Zdarzyć się to często może, jeżeli prawo postanowi, iż nikt nie jest obowiązany do wyznania okoliczności niesławiących go, a prokurator przy badaniu zażąda podobnych objaśnień.

Inaczéj rzecz się ma, jeżeli świadek wyłączy się od zeznania, lub nie stawi się na wezwanie[33]). W takim razie prokurator winien domagać się u sądu przesłuchania opieszałego lub nieposłusznego świadka; sąd zaś sam uskuteczni przesłuchanie protokólarnie. Podobnie należy postąpić, jeżeli prokurator nie uważa zeznania li tylko za objaśnienie, ale za dowód, którego będzie można użyć w głównéni postępowaniu. Przytrafić się to może wtedy, gdy świadek jest bliskim śmierci, lub gdy z powodu odległéj podróży, zmiany miejsca zamieszkania lub innych przyczyn wykaże się, iż świadek nie będzie mógł stawić się w czasie głównego postępowania, i uczynić ustne zeznanie. Obwinionemu w takim wypadku przysłuża prawo być obecnym czynności sądowéj przy przesłuchiwaniu świadka, aby z góry już przez zadawanie stósownych pytań, zachwiał lub téż całkowicie zniszczył wiarę w rzetelność zeznania świadków[34]). Trzeba tu jeszcze nadmienić, iż prokurator powinien być upoważnionym do żądania od świadków czyniących przed nim zeznania uroczystego przyrzeczenia, a nawet kaucyi, iż stawią się w czasie głównego postępowania.

## §. III. *Postępowanie po ukończeniu śledztwa.*

Po ukończeniu śledztwa, a przed rozpoczęciem postępowania głównego następuje czynność z postępowania sądowego. któréj celem jest rozpoznanie, czy przedstawiciel państwowy, obowiązany do dochodzenia przestępstw, może wystąpić w ogóle z oskarżeniem, a w szczególności z jakiém.

W prawodawstwach wszystkich ludów oświeco-

---

[34]) Brauer. *S. 347. Gerichtsaal. 1849. B. II.*

nych znajdujemy pewne zastrzeżenia, od których dopełnienia zależy przyjęcie przez sąd oskarżenia. Zastrzeżenia te mają stanowić dla obywateli rękojmię, iż sąd nie uwzględni żadnéj lekkomyślnéj, złośliwéj lub nieuzasadnionéj skargi i że niewinni nie ulegną niezasłużonemu prześladowaniu. Osoby prywatne występujące z oskarżeniem musiały poprzednio zrobić *inscriptionem in crimen*[35]), lub składać kaucyję z warunkiem poddania się pewnéj karze, albo wynagrodzenia obwinionego, jeżeliby skarga ich okazała się potwarczą. Tam gdzie dowodzenie winy powierzaném bywało szczególnym urzędnikom, istniały téż inne rękojmije przeciw niesłusznym oskarżeniom; znane nawet w postępowaniu inkwizycyjném niemieckiém[36]). Potrzeba podobnych rękojmij tém bardziéj czuć się dawała w prawodawstwach, w których z postawieniem obwinionego w stanie oskarżenia połączone były ścieśnienia prawne jak np. areszt w postępowaniu francuskiém[37]).

W dzisiejszych prawodawstwach napotykamy rozmaite środki, których celem jest zabezpieczanie członków społeczeństwa od niesłusznych oskarżeń. I tak w Anglii, Północnéj Ameryce rozstrzygają o pytaniu: czy ostatecznie może być przed sąd zaniesione przysięgli (*grand jury*). Oskarżyciel przedsta-

[35]) Tak zwane *juramentum calumniae*. Geib. *Geschichte des römischen Criminalprocesses. S. 124.*

[36]) Śledztwo (*Voruntersuchung)* było oddzielone od głównego postępowania *(Haupuntersuchung)* przez pokładanie tak zwanych, *capitula, charta,* albo *libellus inquisitionis*, z których obwiniony mógł się dowiedzieć o głównych zarzutach mu czynionych, jak również przedstawić swoją obronę. Różnicę pomiędzy *generalis* i *specialis inquisitio* utrzymała większość prawodawstw niemieckich. Mittermajer. *Das deutsche Strafverfahren. Heidelberg 1846. B. II. §. 3.*

[37]) Art. 113. *code d'instr.*

wia piśmienne oskarżenie sądowi złożonemu przynajmniéj z 12 przysięgłych, sąd zaś po przesłuchaniu przy zamkniętych drzwiach świadków ze strony oskarżyciela, a nawet i jego samego, rozstrzyga dopiéro, czy oskarżenie jest o tyle uzasadnione, iżby mogło służyć za podstawę do głównego postępowania czyli téż nie[38]). Zdaje się wszakże, że orzeczenie takie nie jest dostatecznym środkiem obrony dla niewinnego; ztąd téż wyrabia się w Anglii, w nowszych czasach przekonanie, iż należy albo znieść zupełnie postępowanie przed *grand jury*, albo je przynajmniéj zasadniczo przeistoczyć[39]). Zarzucają mianowicie téj instytucyi: że obwiniony nie znajduje w niéj należytéj rękojmii przeciwko niesłusznym prześladowaniom, ponieważ ani on, ani świadkowie z jego strony nie mają żadnego udziału w postępowaniu przed *grand jury*. Czynność cała odbywa się przed *grand jury* tajemnie, jednostronnie, jedynie w interesie i na korzyść oskarżyciela, dla tego bezpieczeństwo spółeczne nic na urządzeniu tém nie zyskuje[40]). Świadkowie oskarżyciela ulegają silnéj pokusie dopuszczenia się krzywoprzysięstwa, nie obawiają się oni bowiem żadnéj ztąd odpowiedzialności, ponieważ posiedzenia *grand jury* są tajemne, a zeznania nie bywają wciągane do protokółu. Z kilku tych słów można poznać, o ile postępowanie podobne sprzyja zagęszczeniu się niesłusznych oskarżeń, podnoszonych jedynie w celu wyłudzania sposobem okupu, pienię-

---

38) Mittermajer. *Das Englisch schot. Nordamer. Strafverfahren. S. 274.*

39) Stephen. *Ageneral view of the criminal law of England* powiada: *It is at present a mere form, and one which no one would wish to maintain. S. 158.*

40) Mittermajer tamże. S. 230.

dzy od osób zupełnie niewinnych. Do wyliczonych wyżéj ujemnych stron postępowania przed *grand jury* można jeszcze dodać i to, że przysięgli badają sprawy zazwyczaj tylko powierzchownie i z zbytnim pośpiechem i że postępowanie to całe jest bardzo uciążliwém dla świadków, którzy zmuszeni są stawać po kilka razy do jednéj sprawy, a następnie kilka dni czekać na posiedzenie *petty jury*, co znów państwo na wielkie wydatki naraża.

Wszystkie wyżéj przytoczone przyczyny były powodem wniosków uczynionych w 1849 r. w parlamencie, celem częściowego przynajmniéj postępowania przed *grand jury*, mianowicie w ten sposób, iżby sędziów policyjnych w Londynie upoważnić do rozstrzygania, czy sprawa właściwą jest do odesłania pod sąd przysięgłych, czyli téż nie [41]).

W Szkocyi publiczny oskarżyciel, *Lord advocate* potrzebuje zezwolenia *grand jury* jedynie w wypadkach zdrady stanu, w innych zaś razach od niego wyłącznie zawisło, czyli i z jakiém mianowicie oskarżeniem ma wystąpić. [42]) Podobne przepisy istnieją i w prawodawstwie maltańskiém [43]).

W prawodawstwie francuzkiém znajdujemy zupełnie odmienne urządzenia z tém samém jednak co i *grand jury* zadaniem, t. j. zbadania i roztrzygnięcia, czy oskarżenie przyjąć należy, czyli téż odrzucić. W sprawach, w których nie było, występował sędzia śledczy, to jest w występkach i przewinieniach, gdzie zatém prokurator może obwinionego bezpośrednio przed sąd powołać, oskarżyciel rozstrzyga zarazem

---

[41]) Mittermajer tamże S. 279. — Stephen S. 158.

[42]) Mittermajer tamże S. 283.

[43]) Mittermajer. *Die Gesetzgebung und Rechtsübung* S. 384.

jakie oskarżenie w pewnym przypadku będzie najwłaściwszém [44]). Obwiniony więc nie ma tutaj żadnéj rękojmii przeciw niesłusznym oskarżeniom. W sprawie, w któréj toczyło się poprzednio sądowe śledztwo, prokurator czyni wniosek sędziemu śledczemu względem dalszego postępowania w téjże. Sędzia śledczy niezwiązany wcale wnioskiem oskarżyciela rozstrzyga, czy czyn sporny stanowi zbrodnię, występek przewinienie, czy téż wcale nie ma cechy czynu karygodnego i stósownie do tego orzeka albo całkowite zaniechanie sprawy, albo oddanie jéj pod osądzenie sądowi policyi prostéj lub poprawczéj, albo nakoniec odesłanie jéj do izby oskarżenia, jeżeli czyn dotyczący trąci zbrodnią [45]). Prokurator może jednak od orzeczenia tego odwołać się do izby oskarżenia (*chambre de mise en accusation*) [46]). Izba oskarżenia bada nadesłaną jéj sprawę i rozstrzyga, czy z powodu dostrzeżonych z téjże śladów zbrodni odesłać ją należy przed sąd przysięgłych, czyli téż nie. Tak więc w wypadkach, w których toczyło się już śledztwo sądowe, obwinieni znajdują rękojmię przeciw nieuzasadnionym oskarżeniom w orzeczeniu sędziego śledczego; przy zbrodniach zaś rękojmija ta powinna być podwójną, ponieważ nikt nie może być postawionym przed sąd przysięgłych, nie będąc wprzód postawionym w stanie oskarżenia przez izbę oskarżeń.

Izba ta jest wydziałem sądu apelacyjnego. Przed nią zdaje sprawę prokurator naczelny czyniąc zarazem stósowne wnioski [47]), a pisarz sądowy odczy-

---

44) Art. 182 *code d'instr.*

45) Art. 128, 129, 130,133, *code d'instr.*

46) Art. 135 *code d'instr.*

47) Art. 218.

tuje wszystkie pisma, protokóły z zeznań obwinionego, świadków itp.; poczém obaj poruczywszy sądowi akta wraz z piśmiennemi wnioskami obwinionego i strony cywilnéj [48]) oddalają się pospołu [49]). Następnie izba oskarżenia rozpatruje sprawę i na zasadzie pisanych dokumentów nakazuje uzupełnienie śledztwa, natychmiastowe uwolnienie obwinionego z powodu jawnéj niewinności, odesłanie go do sądu niższéj instancyi [50]), lub wreszcie orzeka postawienie oskarżonego w stanie oskarżenia [51]).

Przeciwko francuzkiemu systemowi możnaby wymierzyć wszystkie zarzuty, o których niżéj pomówimy wykazując w ogóle niedogodność takowych urządzeń; teraz zaś tymczasowo tylko wspomnimy, iż postępowanie przed izbą oskarżenia we Francyi jest zbyt rozwlekłe, nie dające obwinionemu dostatecznych rękojmij, iż wymaga za wiele zachodu, straty czasu i pracy, przeciągając processa w nieskończoność niemal. Nadto oskarżycielowi przysługują liczne, że tak powiemy przywileje: wolno mu np. ustnie rzecz przedkładać [52]), do czego obwiniony wcale nie jest upoważnionym.

Prawodawstwa niemieckie wprowodziły w celu roztrząsania oskarżenia różne urządzenia, mniéj więcéj podobne do francuzkiéj izby oskarżenia. Niektóre włożyły ten obowiązek, na przypadek zbrodni, na wydział sądu wyższéj instancyi, na senat zaskarżający *(Anklagesenat)*, jak np. prawodawstwo Brun-

---

[48]) Art. 222.
[49]) Art. 224.
[50]) Art. 230.
[51]) Art. 231.
[52]) §. 45 i nast.

świckie, [53]) Kaselskie, [54]) Darmstackie, [55]) Nasauskie, [56]) Wirtemberskie, [57]) Badeńskie [58]).

Według prawodawstwa Turyngskiego powinien prokurator, jeśli chce wystąpić z oskarżeniem o zbrodnią, wyjednać sobie u sądu wyższego stósowne orzeczenie, jeżeli zaś rozchodzi się o przestępstwo mniéj ważne, roztrzyga sąd niższéj instancyi. Inne nakoniec prawodawstwa: jak Bawarskie, [59]) Pruskie, [60]) Hanowerskie, [61]) uważają w każdym wypadku sąd niższy za właściwy do rozpatrzenia sprawy, która powtórnie może być roztrząsaną w izbie oskarżenia (*Anklagekammer*), jeżeli z postępowania przed sądem niższym prawdopodobnie okaże się, iż coś na zbrodnię się zanosi. Prawodawstwo austryjackie zawsze przyznaje prawo roztrzygnięcia, czy oskarżenie przyjęte być może, czyli téż nie, sądowi niższéj instancyi.

Większa część prawodawstw niemieckich dozwala prokuratorowi przekładania izbie oskarżenia wniosków na piśmie, co do dalszego postępowania ze sprawą, niektóre przyznają mu nawet prawo czynienia wniosków ustnych na posłuchaniu. Obwiniony upoważniony jest podług kilku prawodawstw do osobistego stawienia się i przedstawienia stósownéj obrony lub ekscepcyi. Izba oskarżenia lub właściwy sąd polegając na wiadomościach na posiedzeniu tajném powziętych rozstrzyga, czy obwiniony ma być od zarzutu uwolniony czy odesłany do sądu niższéj instancyi, lub wreszcie nawet oddany pod sąd przysięgłych.

Jakkolwiek orzeczenie władzy rozpatrującéj sprawę nie jest wyrokiem, lecz tylko postanowieniem są-

[53]) §. 36. — [54]) Art. 73. — [55]) Art. 75. — [56]) Art. 10 i nast. [57]) §. 31. 77 i n. — [58]) Art. 47. — [59]) Art. 47. 76. — [60]) 11. 3.

dowém, [26]) wskazującém prokuratorowi dalszy sposób postępowania, ma wielką jednakowoż dlań wagę, ponieważ podług niego winien okaziciel ułożyć akt oskarżenia. Dla tego w akcie oskarżenia prokurator nie może mówić o okolicznościach, o których orzeczenie sądu nie nadmieniło, ani téż podciągnąć czynu pod inny przepis prawny; nie może nawet odstąpić od dalszego prowadzenia sprawy. W różnych wszakże prawodawstwach znajdują się rozmaite przepisy odstępujące od powyższych ograniczeń i mające na celu dozwolenie prokuratorowi albo innego zastósowania prawa, albo rozpostarcia sprawy do nowych okoliczności, albo nakoniec odstąpienia od oskarżenia.

Takie są urządzenia ustanowione przez prawodawstwa zachodniéj Europy w celu zabezpieczenia członków społeczeństwa od niesłusznych oskarżeń. Czy urządzenia te w ogóle są potrzebne, lub czy dają dostateczne rękojmije obwinionemu, są to pytania, których rozwiązaniem powinna się zająć teoryja; zdaniem jednak naszém, należałoby odpowiedzieć na nie przecząco, i to z téj prostéj przyczyny, że urządzenia te nie są zgodne z pojęciem stanowisk prokuratora, jako w imieniu państwa występującego, oskarżyciela, nie sprostały one zresztą wcale dotąd celowi zamierzonemu.

Zwolennicy urządzeń powyższych spodziewają się znaleść w nich rękojmiję dla członków społeczeństwa, przeciw najgorszemu, bo w imię prawa, wykonywanemu prześladowaniu. Upatrują w nich także środek do zwiększenia powagi sądów i uszanowania społeczeństwa dla wymiaru sprawiedliwości, bo myślą, że przez uwzględnienie słusznych tylko oskarżeń

[62]) Planck. S. 305.

zmniejszy się liczba uwolnień, których zbyt wielka ilość niekorzystnie wpływa na opiniją publiczną. Spodziewają się nakoniec uniknięcia niezmiernéj straty czasu i kosztów, skutkiem usuwania wszelkich źle przygotowanych oskarżeń.

Że obwinieni nie znajdują w izbie oskarżenia dostatecznéj rękojmii, łacno się przekonać z postępowania przed tą władzą, w którém prokurator oskarżyciel, zawsze jest bardziéj uprzywilejowany od obwinionego. Podług prawodawstwa francuzkiego prokurator ma nie tylko prawo czynienia ustnych wniosków, ale i rozwijania nadto takowych; obwinionemu należy poprzestać na podaniu piśmiennego przedstawienia. Podobny stosunek istnieje między prokuratorem i obwinionym w znacznéj części prawodawstw niemieckich, chociaż sprawiedliwość wymaga, aby obwinionemu służyła wszelka wolność obrony, a zatém ażeby równe prawa miał z oskarżycielem.

Co do zalety, którą ma mieć izba oskarżenia w zwiększeniu powagi sądów, przez uwzględnianie słusznych tylko oskarżeń, wspomniemy tylko, że korzyści te możnaby osiągnąć za pomocą innych środków i to prawopodobnie daleko skuteczniejszych.

Co się zaś tyczy zaoszczędzenia czasu i kosztów przez niedopuszczenie do postępowania głównego licznych nieuzasadnionych oskarżeń, to trudno podobno przyznać słuszność temu twierdzeniu, obok pewników statystycznych. We Francyi od 1836—1846 izba oskarżenia z 1000 stawionych przed nią, odesłała 883 do sądów przysięgłych, 37 do sądów policyi poprawczéj, 80 zupełnie uwolniła. Od 1848—1850 stosunek uwolnionych był jeszcze mniejszy, na 1000 bowiem obwinionych izba oskarżenia 900 odesłała do sądów

przysięgłych, 27 do sądów poprawczych, uwolniła zupełnie 71 [63]). Zdaje się, że cyfry powyższe są dosyć wymowne, i że nie potrzebują obszernych objaśnień. Poznać z nich można niesłuszność zalety zachwalanéj w izbie oskarżenia, z oszczędzania czasu i kosztów; izba bowiem oskarżenia nie dopuszcza postępowania głównego w 100 sprawach, zaprowadzając przez to wyżéj wspomniane oszczędności, aleź z drugiéj znów strony toczy się przed nią zarazem w 300 sprawach, postępowanie również prawie zmudne i kosztowne.

Chcąc ocenić stanowczo wartość izby oskarżenia, wypadałoby poprzednio zdaniem naszém, rozstrzygnąć czy izba tą zdolną jest roztrzygnąć sprawy jéj przedkładane ściśle i gruntownie. [64]) Po chwili rozwagi nastręcza się nam jednak pytanie: dla czego, skoro izba oskarżenia rozbiera rzecz gruntownie i w tych tylko wypadkach stawia obwinionego w stanie oskarżania, w których jasne ma przed sobą dowody winy, nie zakończyć odrazu tutaj postępowania? dlaczego wymagać jeszcze drugiego, które bywa tylko powtórzeniem pierwszego? Izba wszakże oskarżenia nie może rozpatrzeć rzeczy zasadniczo raz z powodu: że sądzi na zasadzie aktów pisanych, nie doznając wcale wrażenia, jakie tylko ustne zeznania świadków i żywe niejako odtworzenia ciągu wypadków wywołać zdoła; powtóre że orzeczenie swe zasadza jedynie na mniejszém lub większém prawdopodobieństwie winy, lub téż niewinności obwinionego.

---

[63]) Mittermajer. *Die Gesetzgebung und Rechtsübung.* S. 399.

[64]) Brauer. *Die Voruntersuchung.* S. 349. 186 *Ger.* 2. *B. II.*

Widzimy ztąd, iż izbie oskarżenia częstokroć przyjdzie wybierać i to niestety!! dość często, pomiędzy uwolnieniem prawdziwie winnego, albo téż postawieniem w stanie oskarżenia zupełnie niewinnego, a izba ta właśnie niby dla uniknienia téj wątpliwości stworzoną została. Jeżelibyśmy jednak, pomimo zupełnego jéj niedopisania, chcieli izbę oskarżenia zatrzymać, poprawiając jéj ujemne strony, i tak przyszłoby nam zgodzić się na wprowadzenie do jéj postępowania przesłuchania świadków, nietylko ze strony oskarżyciela, jak np. w Anglii [65]), ale i obwinionego, i dozwolenie ostatniemu większéj wolności w obronie. Kosztowne i rozwlekłe to postępowanie ze świadkami byłoby tam niezbędniejszém, jeżelibyśmy wytoczenie śledztwa poruczyli prokuratorowi, przezco właśnie odpadłaby wszelka miara powodująca orzeczeniam. izby oskarżenia. Zmieniając zaś w ten sposób postępowanie tejże, moglibyśmy znów je winić o zbyteczne niepokojenie świadków, którymby przyszło po kilkakroć w jednéj sprawie stawać do zeznania, a w istocie przybyłoby tylko kosztów sądowych, a nadto niepotrzebne wcale powtórzenie całego postępowania przed sądem wyrokującym; tak więc zdaje się, że żadna zmiana niezdoła zasłonić izby oskarżenia od zarzutów możliwych. Trzeba jeszcze zauważyć, iż wszelka władza sądowa, roztrzygająca pytanie: czy należy jakiegoś przestępstwa dochodzić i czy dostateczny jest poszlak, aby przeciw komuś poszlakowanemu wystąpić można z oskarżeniem, przekracza zakres swych czynności i przywłaszcza sobie tylko prawa przezor-

---

[65]) I jak było we Francyi w początkach wprowadzenia przysięgłych.

nego i rozsądnego oskarżyciela, prokuratora. Sędzia ustanawiając faktyczny materyjał, stanowiąc jakiego przestępstwa dochodzić wypada, udzielając prokuratorowi przepisów albo rozkazów względem dalszego postępowania, wdziéra się podobno niesłusznie w zakres władzy oskarżyciela. Obowiązki sądu i prokuratora nie są tu jasno i wyraźnie niestety! określone. Najsłuszniéj przeto postąpi sobie prawodawstwo, które przywróci prokuratorowi jego prawa, to jest dozwoli mu orzekać, czy w pewnym przypadku należy wystąpić z pewném oskarżeniem i z jakiém mianowicie? [66])

Nie powinniśmy bowiem zapominać, iż prokurator jest oskarżycielem publicznym, któremu państwo powierza zagajenie i przeprowadzenie całéj sprawy; nie można więc ogołacać go z praw niezbędnie do osiągnięcia celu tego potrzebnych. Zmiany w tym duchu tém łacniéj uskutecznić, skoro już i teraz w wielu dzisiejszych prawodawstwach prokuratorowi przysłuża prawo rozstrzygania, z jakiém oskarżeniem należy występować bez odnoszenia się do sądu po poprzednie upoważnienie w wypadkach, w których nie było wcale śledztwa sądowego. Prawodawstwa upoważniając powszechnie prokuratora (oskarżyciela) do powodowania się własném zdaniem i sumieniem, rozstrzygłyby tylko zasadę dzisiaj już częstokroć zastósowaną.

*(D. c. n.)*

---

[66]) Mittermajer. *Die Staatsanwaltschaft.* S. 298. *Ger.* 1858. Brauer. *Die Voruntersuchung* S. 305. *Ger.* 1849. *B. II.* Stemann. *Ueber die Fortbildung des Instituts der Staatsanwaltschaft.* S. 46. *Gold.* Ar. 1860. Dalcke. *Ueber die gegenwärtige Stellung der St.—schaft.* S. 155. *Goldt. Art.* 1861.

# O PIĄTYM ZJEŹDZIE
# PRAWNIKÓW NIEMIECKICH

przez

Prof. Dra Fryd. Zolla.

---

W VII Zeszycie zeszłorocznego czasopisma naszego uczyniliśmy wzmiankę o piątym zjeździe prawników niemieckich w mieście Brunświku odbyć się mającym i podaliśmy w krótkości przedmioty, które stanowić miały osnowę tamecznych obrad. Zapowiedziany zjazd odbył się przy końcu sierpnia a obecnie mając w ręku obszerne z niego sprawozdanie[1]), zamierzyliśmy obeznać czytelników naszych z osnową tegoż, sądząc, że wiadomości dotyczące nie będą im obojętne, skoro w rzeczonych zjazdach udział biorą najsłynniejsi niemal prawnicy niemieccy i skoro zjazdy owe, a mianowicie zapadłe na nich uchwały stanowczy poczynają wpływ wywierać na rozwój ustawodawstwa dzisiejszego w ogólności. Wprawdzie one zmierzają głównie do zaprowadzenia i ustalenia jedności w prawodawstwie niemieckiém, ale czyż prawodawstwa narodów europejskich są tak od siebie odłączone, aby każde na odrębnych opierało się zasadach i ku innym zdążało celom? Przeciwnie, my sądzimy, że podwaliny prawodawstw rzeczonych z małymi wyjątkami są sobie równe, i że zatém w bardzo wielu krajach z jednakiemi instytucyami i prawidłami prawnemi spotkać się musimy. Z tej też przyczyny każdy znakomity ruch prawników, w jakimkolwiek się odbędzie kraju, podnosi nietylko ustawodawstwo kraju tego,

---

[1]) *Verhandlungen des fünften deutschen Juristentages. Zweiter Band. Berlin 1864.* (str. 248).

ale oddziaływa zarazem na rozwój ustawodawstwa wszystkich krajów innych. Z drugiéj strony niepodobna, aby zgromadzenia podobne, jakiemi są zjazdy prawników niemieckich, w przedmioty obrad swoich niewciągały instytucyj prawnych, w innych krajach powstałych, lub tamże rozwijanych i żeby spostrzeżeń w krajach tych poczynionych, niespożytkowały na własną korzyść. Wszakże prawodawstwo niemieckie nie jest prawodawstwem wyłącznie niemieckiém, wszakże i w Niemczech istnieją instytucye, których zarodu szukać należy w obcych krajach, u obcych narodów. Prawnicy niemieccy zjeżdżają się i obradują zatém nietylko nad instytucyami prawnemi, ściśle niemieckiemi, lecz nad wszystkiém, co wchodzi w zakres ustawodawstwa, w Niemczech obowiązującego, bez względu, gdzie początek swój wzięło. Dla tego też obrady te dla wszystkich prawników są nader ważnemi i życzyćby tylko wypadało, aby i w innych krajach europejskich prawnicy poszli za owym przykładem i schodząc się osobiście, wpłynąć chcieli na rozwój prawa, w ich kraju obowiązującego, a tém samém na rozwój prawodawstwa i umiejętności prawa w ogólności.

Pierwsze zgromadzenie walne zjazdu w mowie będącego odbyło się 26go sierpnia. Zaraz przy otwarciu posiedzenia ciekawe nastąpiło tam zdarzenie. Prezydującym obrano bowiem jednogłośnie tajnego radzcę i prof. Dra Wächtera a gdy pomiędzy zgromadzonymi znajdował się także i minister sprawiedliwości z Brunświku Campe, który zjazdom prawników okazał się dotąd tak przychylnym i cele ich wspierał bardzo silnie, przeto zgromadzenie na wniosek Dra Wächtera uczciło zasłużonego ministra ogłoszeniem go prezydentem honorowym 5go zjazdu prawników. Potem sędzia miejski Hiersemenzel z Berlina imieniem stałego wydziału zjazdu, odczytał sprawozdanie z tego, co w Niemczech w ciągu upłynionego roku zdziałano celem uzyskania jednolitego prawodawstwa wspólnego. Była tam mowa o rozszerzaniu się prawa handlowego, o usiłowaniach pod względem zaprowadzenia jednolitego postępowania cywilnego i karnego a na-

reszcie o pracach, odnoszących się do niektórych ustawodawstw partykularnych.

Tego samego dnia otwarto także posiedzenie oddziału Igo, przeznaczonego dla przedmiotów, prawa prywatnego dotyczących. Tu obradowano najprzód nąd kwestyą, czy władza ustawodawcza poczytać ma prawo zwyczajowe za źródło obowiązującego prawa a w razie twierdzącym, w jakiéj je przypuścić może objętości? Kwestya ta obrobioną była w dwóch rozprawach, jednéj radzcy sądu wyższego Beckera z Oldenburga, drugiéj tajnego radzcy sądowego i professora Dra Beselera z Berlina[2]) Wniosek Beckera opiewał następnie: Władza ustawodawcza prawu zwyczajowemu nie może odmówić uznania jako źródła prawa w ogólności, tylko takie ustawy ogólne, które w interesie powszechności wymagają bezwzględnego poddania się im ze strony osób pojedynczych, nie powinny dopuszczać tworzenia się zmieniającego je partykularnego prawa zwyczajowego. —

Wniosek Beselera był zaś następny:

1) Ustawa i prawo zwyczajowe istnieją jako samodzielne źródła prawa obok siebie pierwotnie z równą mocą i znaczeniem;

2) Zniesienie prawa zwyczajowego przez ustawodawstwo bez szczególnéj potrzeby nie da się usprawiedliwić;

3) Wszechstronna (*umfassende*) kodyfikacya nie ma uznawać derogatoryjnéj mocy prawa zwyczajowego;

4) Prawo zwyczajowe nawet obok wszechstronnéj kodyfikacyi stanowić może uzupełniające źródło prawa i nie ma być wykluczoném lub ograniczoném w tym względzie, jak tylko z szczególnych przyczyn.

Gdyby już samo odczytanie znakomitéj rozprawy Beselera zgromadzonych prawników, nie przychyliło do jego wniosków, to dzielna mowa prof. Gneista, przeznaczona głównie do wyjaśnienia właściwego znaczenia ustępu ich 3go[3])

---

[2]) Znakomitego autora dzieła: *Volksrecht und Juristenrecht. Leipzig, 1843.*

[3]) Zasada dotycząca przyjętą jest w najznakomitszych kode-

skutek rzeczony niezawodnie byłaby odniosła. Jakoż wnioski Beselera po krótkiéj dyskussyi przeważną większością przyjęte zostały.

Z kolei przyszły pod obrady wnioski adwokatów Dra Schenka, Dra Bernays'a i prof. Dra Hellera, dotyczące rady familijnéj. Wnioski Schenka i Hellera przeznaczone już były na obrady zjazdu mogunckiego i opierały się na wydanych przez nich monografiach, mianowicie: Schenka pod tytułem: *Über den Familienrath*, a Hellera pod tytułem: *Über das Vormundschaftswesen, insbesondere über den Familienrath*. Obaj autorowie zgadzali się w tém, że władze rządowe nie powinny na sprawowanie opieki wpływać w ten sposób, jak się to dzieje dotąd szczególniéj w Austryi, lecz kiedy Schenk przemawiał za ogólném zaprowadzeniem w Niemczech instytucyi rady familijnéj, dowodząc, iż takowa jest najodpowiedniejszą i opiera się nawet na starogermańskiéj zasadzie *mundii*, Heller sądził, że obecnie zaprowadzenie rady téj jako głównéj władzy opiekuńczéj byłoby za wczesne i że zatem w przejściu z dotychczasowego stanu rzeczy do instytucyi rady familijnéj pośredniczyć powinny przez jakiś czas gminy, z których na ten cel wybrać należy właściwe urzędy.

Wniosek Schenka opiewał następnie: *A)* Niemieckie prawo familijne opiera się na starogermańskiéj zasadzie *mundii*. Ztąd wynika, że:

*a*) opieka jest rzeczą familii, a

*b*) w braku takowéj rzeczą gminy.

*B*) W urządzeniu opieki należy zatem wrócić do zasady familijnéj, w którym to celu potrzebném jest:

*a)* utworzenie zgromadzenia familijnego i

*b)* nadanie mu takiego stanowiska, iżby przeważny wpływ wywierał na opiekę (*dass der Schwerpunkt der Vormundschaft in ihr sc. der Familienversammlung liegt*). Wreszcie

---

ksach dzisiejszych i orzeczoną już była w l. 2. *Cod. quae sit longa consuetudo* (8. 53), która, jak wiadomo, w pozornéj jest sprzeczności z l. 32. §. 1. *D. de legibus* (1. 3).

*C*) Prawo nadzoru rządowego wykonywać mają tylko sądy.

Wniosek Hellera był zaś następny: Celem należytego rozwoju niemieckiego prawa opieki sprawy opiekuńcze przekazane być powinny odrębnym władzom gminnym z przydaniem rady familijnéj (*mit dem Familienrathe zur Seite*).

Stały wydział zjazdu prawników polecił w r. 1863 Drowi Bernays'owi wypracowanie referatu nad oboma rzeczonemi wnioskami i odczytanie tegoż na zgromadzeniu w Moguncyi. Atoli Bernays, lubo co do istoty rzeczy zgadzał się ze zdaniem Schenka, to jednak uwzględniając bardziéj praktyczną stronę dotyczącéj kwestyi, przedłożył zgromadzeniu do przyjęcia wnioski, w następny sposób ułożone:

1) Należy utworzyć radę familijną, któraby we wszystkich przypadkach, ustawą oznaczyć się mających, miała głos bądź doradczy, bądź rozstrzygający.

2) Radzie téj przydać należy urząd sądowy, któryby w niéj przewodniczył i miał nadane prawo głosowania[4]).

3) Władza nadopiekuńcza nad rzeczoną radą familijną przysłużać ma sądowi[5]) w taki sposób, iżby tenże uchwały jéj w przypadkach, ustawą oznaczyć się mających, zatwierdzał i wszelkie spory pomiędzy opiekunem i radą familijną rozstrzygał.

Przedmiot obrady był nadzwyczaj ważny, a przytém trudny i zawiły. Dla tego zgromadzenie w Moguncyi na wniosek prezydującego prof. Dr. Gneista postanowiło obrady odroczyć do zjazdu następnego, a wnioski Schenka, Hellera i Bernays'a podać do wypracowania rozpraw pisemnych. Stały wydział wypracowanie to poruczył radzcy sądowemu Dr. Aull'owi z Moguncyi i adwokatowi, obecnie prof. Dr. Heysslerowi z Wiednia.

Aull w rozprawie swojéj polecił do przyjęcia wnioski Schenka pod *A.* i *C.*, również się oświadczył za zasadą,

---

[4]) Bernays miał tu na myśli t. z. sędziego pokoju.

[5]) Oczywiście kolegialnemu.

orzeczoną pod *B.*, a z wniosków Bernays'a, które służyły do określenia i przeprowadzenia zasady téj, przyjął tylko częściowo wniosek drugi i sam w téj mierze (jako określenie zasady pod *B.*) postawił wnioski następne:

*a)* dla każdéj opieki należy utworzyć szczegółowe zgromadzenie familijne, które się ma składać z wyznaczonych przez ustawę krewnych lub powinowatych *(Familienangehörige)* pupila, a w braku tychże z wyznaczonych przez ustawę członków gminy *(Angehörige der Gemeinde)*, w któréj pupil jest zamieszkałym, które następnie wybierać ma opiekuna i wykonywać wszelkie inne prawa i obowiązki, przekazane ustawą władzy nadopiekuńczéj;

*b)* radzie familijnéj przydać należy sędziego, którego zadaniem będzie opiekuna zobowiązać, zgromadzenie familijne zwoływać, naradom ich przewodniczyć i w takowych udział brać, który jednak rozstrzygającego głosu mieć nie może.

Wreszcie Aull, opierając się na ustanowieniach prawa francuzkiego, polecił do przyjęcia wniosek, aby w przypadkach prawem przepisanych przeciwko decyzyom rady familijnéj tak opiekunowi jako téż członkom rady téj, w mniejszości będącym, przysłużało prawo rekursu do sądu kolegialnego.

Na przypadek, gdyby zgromadzeni prawnicy przyjąć chcieli wniosek Hellera, radził Aull, aby się oświadczyli przeciwko przydaniu rady familijnéj gminnym władzom opiekuńczym.

Dr. Heyssler w znakomitéj swojéj rozprawie na podstawie filozoficznéj wypracowanéj żadnego nie postawił wniosku, lecz przytoczył własne pod tym względem zdanie w słowach następnych:

Opieka *(die Vormundschaft)* jest prawem i obowiązkiem familii; sprawuje ją opiekun i dodana mu z głosem bądź doradczym bądź rozstrzygającym rada familijna.

Władza nadopiekuńcza *(die Obervormundschaft)* jest prawem i obowiązkiem gminy; do niéj należy rozstrzyganie

w pewnych przypadkach, zastrzeżonych jéj bądź to dla ważności przedmiotu, bądź dla różności zdań pomiędzy organami opiekuńczemi, powtóre nadzór nad sprawowaniem opieki *(Oberaufsicht über die vormundschaftliche Gestion).*

Wszelka czynnność administracyjna sądów w sprawach opiekuńczych ma ustać; sądy w sprawy te wchodzić mogą tylko w zakresie granic wskazanych im przez ogólną jurysdykcyą cywilną i karną i zastósować mają zwyczajne téjże formy.

Dostateczną jest rzeczą, przeczytać wszystkie powyższe wnioski, aby pojąć, jak ważną a zarazem żwawą wywołać musiały dyskussyą. Do usunięcia licznych zawikłań, jakie przy zdaniach tak odmiennych z łatwością powstać i rozprawy ustne niezmiernie utrudniéby mogły, wielce się przyczynił notaryusz Dr. Euler z Düsseldorfu, który jako referent dotyczącéj kwestyi, oceniwszy należycie każde z przytoczonych zdań, sam polecił do przyjęcia w zasadzie wnioski Schenka i Bernays'a, podając je atoli w prostszéj, krótszéj, i cokol wiek praktyczniejszéj formie. Jeszcze daléj poszedł pod tym względem adwokat König z Cleve a wniosek jego z niektóremi mało znaczącemi odmianami przez zgromadzonych prawników przyjęty został jednomyślnie w ułożeniu następném: Dla każdéj opieki utworzyć należy radę familijną t. j. organ, złożony z członków familii a w braku tychże *(eventuell)* z przyjaciół[6]), który pod przewodnictwem sędziego miejscowego *(des Orts-Einzelrichters)* do sprawowania opieki wchodzić ma[7]) częścią z głosem doradczym częścią z głosem roz-

---

[6]) Wniosek Königa opiewał: dla każdéj opieki utworzyć należy podobnie jak w prawie francuzkiém organ, złożony i t. d.

[7]) Ten ustęp ułożony przez prof. Gneista opiewa w języku niemieckim: *in die Vormundschaftsverwaltung einzuführen ist.* König w wniosku swoim wyraził się na tém miejscu następnie: „sprawami opiekuńczemi kierować ma" *(die Angelegenheiten der Vormundschaft zu leiten hat).*

strzygającym i którego uchwały w ważniejszych przypadkach, ustawą oznaczyć się mających, przez sąd kolegialny potwierdzone być powinny.

Zjazd prawników niemieckich oświadczył się zatém jednozgodnie za zaprowadzeniem instytucyi rady familijnéj, wprowadzonéj jak wiadomo przez prawo francuzkie i porzucił témsamém zasadę, przyjętą dotąd w przeważnéj części Niemiec, według któréj prawo i obowiązek sprawowania opieki głównie spada na państwo i organa tegoż t. j. na władze rządowe a nie na familią.

Również i wniosek Hellera żadnego nie znalazł zwolennika.

Na tém skończyły się posiedzenia oddziału Igo, a zapadłe uchwały podano do wiadomości drugiemu zgromadzeniu walnemu, które się odbyło 29. sierpnia[8]).

Na posiedzeniu oddziału IIgo (26go i 27go sierpnia), przeznaczonego dla prawa handlowego, wekslowego, morskiego i międzynarodowego zajmowano się wyłącznie kwestyą co do składu sądów handlowych, podniesioną przez sędziego Borchardt'a z Berlina.

Wprawdzie sędzia Lesse z Torunia wspomniał także o potrzebie jedności w postępowaniu ugodném (*Akkordverfahren*), lecz sam przemawiał za odroczeniem obrad dotyczących do zjadu przyszłego.

Borchardt odwołując się do prawa handlowego, które wymaga zaprowadzenia odrębnych sądów handlowych, podał zgromadzeniu do przyjęcia wniosek, ażeby skład sądów tych

---

[8]) W VII zeszycie zeszłorocznym zauważaliśmy, że obrady na zjeździe prawników odbywają się w cztérech szczególnych oddziałach. Każdy z przybyłych na zjazd prawników bierze udział w naradach tego oddziału, na który się zapisał. Dopiero przy końcu odbywa się posiedzenie *in pleno* pod przewodnictwem prezydenta zjazdu a na niém uchwały w pojedyńczych oddziałach zapadłe podają się albo do wiadomości albo podane bywają dyskussyi wszystkich prawników.

we wszystkich instancyach na jednakich opierał się zasadach i żeby w takowy wchodzili jedynie sędziowie prawnicy. Dr. Reinach z Moguncyi był za obsadzeniem sądów rzeczonych w części z prawników, w części z kupców.

Wnioski te omówiono w trzech rozprawach a mianowicie w rozprawie radcy sądu wyższego barona Holzschuhera[9]) który zalecał przyjąć organizacyą sądów handlowych w Bawaryi, gdzie w Iéj instancyi zasiada dwóch prawników i dwóch kupców pod prezydencyą prawnika a w IIiéj trzech prawników i trzech kupców również pod prezydencyą prawnika, następnie w rozprawie prof. Dra Anschütz'a z Halle, który przemawiał za wyjątkowém tylko w pewnych miejscach przywołaniem do sądów zwyczajnych sędziów ze stanu kupieckiego, wreszcie w rozprawie prezydenta sądu handlowego w Moguncyi Karola Rödera, który powołując się na praktykę w prowincyach nadreńskich, zalecał przyjąć ustanowienia prawa francuskiego, wedle którego sądy w mowie będące w I. instancyi wyłącznie z kupców, w II. zaś wyłącznie z prawników złożone być powinny.

Sprawozdawca senator Dr. Pfeiffer z Bremy, oświadczył się za sądami mięszanemi t. j. sądami, któreby się składały częścią z sędziów kupców, częścią z sędziów prawników. Zaprowadzenie odrębnych sądów handlowych, w taki sposób uorganizowanych, orzekł zarazem jako potrzebę naglącą. Wniosek ten po długiéj, nader ciekawéj i niezmiernie ważnéj dyskussyi przeważną większością przyjęty został.

W jaki zaś sposób organizacya powyższa przeprowadzoną być ma t. j. wiele sędziów w ogólności, wiele kupców a wiele prawników w szczególności w skład sądów w mowie będących wchodzić powinno, to już poczytano za rzecz ustawodawstwa partykularnego w każdym kraju i tylko *in eventum* oświadczono się w téj mierze za wnioskiem senatora Dra Versmanna z Hamburgu i adwokata Gecka z Hagi,

---

[9]) Znakomity prawnik, znany z dzieła *Teorie und Casuistik des gemeinen Civilrechtes.*

którzy zalecali obsadzenie sądów tych kupcami pod prezydencyą sędziego prawnika.

Przeważną większością przyjęto także następne wnioski Dra PFEIFFERA: —

1) Współdziałanie sędziów ze stanu kupieckiego potrzebném jest i przy rozstrzyganiu spraw handlowych w II. instancyi;

2) Tylko w takich miejscach, gdzieby liczba sporów handlowych nie była wielką, albo gdzieby zdolnych sędziów ze stanu handlowego wynaleść było niepodobna, juryzdykcya w sprawach handlowych przekazaną być winna sądom zwyczajnym, zwłaszcza osobnym tegoż oddziałom.

Uchwały, zapadłe na posiedzeniu oddziału IIgo podano do wiadomości drugiemu zgromadzeniu walnemu.

(Dok. nast.)

# HISTOIRE DE JULES CÉSAR

## p. l' Empereur Napoléon III.

Tome premier. Paris 1865. (VII. 415).

Omówienie przez PIOTRA BURZYŃSKIEGO.

---

Każda arena spełnić się mającego czynu, otoczona jest w jego wiliją atomami wieszczemi, które kto jest zdolny podsłuchać czy dojrzeć, może naprzód wypadek przyszły przewidzieć—które, kto jest mocny w ruch wprawić, ma i potęgę wiliją skrócić, jutro zbliżyć—a w każdym razie, albo kombinacyi najwymyślniejszéj, najzawikłańszéj, nieomylność powodzenia zapewnić, albo uniknąć całéj grozy nieszczęścia.

Zajrzyjmy w przeszłość chociażby tylko u nas, a przekonamy się o prawdzie téj myśli. Czy *Psie Pole*, lub *Grünwald* zasłany 40,000 trupa, złamały potęgę Niemiec nieustającemi fałami na Wschód ciągnących? czy może późniéj pod Wiedniem, zapał bojowy konnicy polskiéj, nie powstrzymany aż na puchowych sofach i miękich kobiercach namiotu

wezyrskiego, złamał potęgę otomańską, tak że od nieszczęsnego dla islamizmu dnia téj bitwy, datuje się jego upadek w Europie? Bynajmniéj — w pierwszym razie wibrowały już od dawna atomy wieszcze po nad *Psiém polem* i *Grünwaldem*, że zapędy Niemiec w strony Wschodu, nie są już na czasie; że tam nie zachodzi już potrzeba niesienia na szpicach kopij i ostrzu miecza, nauki *Krzyża* i owoców oświaty zachodniéj — w drugim, również o wiele wcześniéj unosiły się wieszcze atomy po nad Kahlenbergiem wiedeńskim, tchnące śmiercią dla ciemnoty pogańskiéj Azyi i odsłaniające w całym blasku światło *Krzyża*, przed którém miał już na zawsze zblednąć mdły *Księżyc*.

A czyż nie mogliśmy katastrofy wiedeńskiéj zbliżyć? czy 100,000 konnéj szlachty pod Lwów za Zygmunta I. zgromadzonéj, gdyby znalazł się był kto zdolny natchnąć ją duchem werwy wiedeńskiéj i pokierować na Stambuł, nie byłoby tego samego o wiele wcześniéj dokazało i całemu następnemu tokowi rzeczy w Polsce, inny obrot nadało? A znów czyli po nad *Żółtemi Wodami, Maciejowicami, Ostrołęką* itd. itd. nie wibrowały złowieszcze atomy, już naprzód roznoszące echo klęsk i zagłady?

Dzieje uczą, że w pewnych peryjodach czasu, że w różnych położeniach i okolicznościach narodów, pojawia się niekiedy jakaś genijalność, która przewyższa spółczesnych, wznosi się nad teraźniejszość, i staje się jakby narzędziem Opatrzności na drodze nieustannego ruchu, ciągłego naprzód pochodu ludzkości. Życiorysy takich genijalności zawsze są zatem pouczające i wielka zasługa tych, którzy temu zadaniu literackiemu sprostać zdołają.

Julijusz Cezar był bezsprzecznie taką historyczną znakomitością, zasługującą na zbadanie w trojakim względzie: prywatno-osobistym, politycznym i literackim. Życie Cezara prywatne i polityczny jego zawód w dziele dostojnego Autora przedstawiony, nie należy do naszego Czasopisma, ale inaczéj się rzecz ma z pracami literackiemi Autora *Komentarzy de bello gallico* i Autora *Pomiarów Państwa Rzymskiego*, tak

ważnych źródeł geograficzno-historycznych, do dziejów całego świata w ogóle, a Słowiańszczyzny w szczególe, jak się to zaraz po krótce wyjaśni. Jeżeli więc od marca b. r. prasa całéj Europy, wszystkie prawie czasopisma publiczne i tyle piór prywatnych, zajęło się dziełém w mowie będącém, wypadało i naszemu Czasopismu niezapomnieć pod tym względem o swoich czytelnikach, donosząc i obznajmiając ich z tą nowością literacką o tyle, o ile program naszego wydawnictwa, rozwój nauki prawa w drodze historyczno-filozoficznéj za cel główny kładący, uczynić to dozwala i wymaga; zwłaszcza, że z tego punktu widzenia, nikt dotąd na nią uwagi nie zwrócił.

Wszystkim z historyą mniéj więcéj obznajmionym wiadomo, jaką pomroką zasłonione są początkowe dzieje każdego narodu. Im większa tu zachodzi starożytność, tém częstsze na każdym kroku wątpliwości, tém bardziéj wszystko ginie w niepamięci. Słowiańszczyzna a w szczególności Polska nie stanowią w tym względzie wyjątku; a gdy Nauka Crystusa i za nią podążająca oświata późniéj do nas zawitały, jak w krajach Południa i Zachodu Europy, gdy dłużéj od nich, byliśmy przez ucywilizowanych Greków i Rzymian zwani *barbarzyńcami*, przeto téż, więcéj u nas jak gdzie indziéj pozostaje do rozjaśnienia z czasów przedchrześcijańskiéj przeszłości.

Tam, gdzie jak u nas, zupełny jest brak na swojskich źródłach do wykrycia pierwiastków naszego istnienia, gdy nie wiemy skądeśmy się wzieli, na tych glebach, na których pierwsze pewniejsze podania nas zastały, gdy jedni zwią nas przybyszami do Europy, inni tubylcami; tam każdy ślad o rzece, górze, lub innéj miejscowości i części ziemi naszéj; tam wszelka wzmianka nazwy lub innego szczegółu charakteryzującego lud ziemię naszą zamieszkujący w czasach najodleglejszéj przeszłości, jest dziś nieocenionéj wartości; która rośnie w miarę, o ile pochodzi z źródła wiarygodniejszego, poważniéjszego, i bliższego czasu, o którego wyjaśnienie chodzi.

Te uwagi dają nam poznać, jakiéj ceny są dla nas pisarze starożytności przedchrześcijańskiéj, wzmianki o nas obejmujący.

Zbyteczną byłoby rzeczą prawić czytelnikom naszym jakie znaczenie i powagę ma dla historyi Niemiec *„Germania P. Cornelii Taciti"* liczona przez uczonych niemieckich do źródeł najcelniejszych historyi ich narodowości; a jest to dzieło nie bez znaczenia i dla słowiańszczyzny. Pisarz ten z pierwszego wieku po Chrystusie, treściwie wprawdzie i zwięźle, ale dobitnie podaje nam szczegóły o różnych szczepach ludów w jego czasie ziemie po zagranicami Germanii ku wschodowi, północy i ku południowi zajmujących; o okolicach Karpat, o wybrzeżach Bałtyku, o krainach nadwiślańskich; maluje obyczaje Wenedów, odróżnia ich od Sarmatów, Peucynów i Fennów; wzmiankuje: o Ligijach między Wartą a Wisłą, o mieszkańcach po naddunajskich, nadadryjatyckich — mówi o Swewii, Dacyi, Rugii, i t. d. i t. d. (str. 33, 37, 82, 98, 102, 104, 106, 108, 110, 111. Edycyja druga z objaśnieniem Fryderyka Kritzius Profesora erfurckiego. Berlin 1864).

Ważną jest rzeczą wiedzieć, zkąd takiéj powagi i imienia pisarz czerpał swe wiadomości, czy i z jakich pisarzów wcześniejszych korzystał, czy osobiście zwiedzał opisywane przez siebie krainy, i czy przestawał z ludami, o których rzecz wiedzie. Ciekawych tych szczegółów, odsyłamy do licznych komentatorów tacytowskich, a w szczególe do zacytowanego powyżéj; tu tylko nadmienimy, że sam Tacyt cytuje jedynie Julijusza Cezara jako źródło, z którego czerpał do swego dzieła, nazywając go *„Summus Auctor"* to jest pisarzem zasługującym na największą wiarę; którego świadectwo inne wszystkie przewyższa (str. 82. 22).

Interes więc obudzony dziełem Tacyta, przechodzi teraz do pism Julijusza Cezara, a z tych przeszły do potomności następne:

1° C. *Julii Caesaris commentarii. de bello gallico*
2° „ „ „ *de bello civili.*
3° „ „ „ *de bello alexandrino.*
4° „ „ „ *de bello africano.*
5° „ „ „ *de bello hispaniensi* —
oraz
6° C. *Julii Caesaris fragmenta* — gdzie się mieszczą pozostałe po nim: listy, mowy, poezyje, *etc. etc.*

Z wyszczególnionych wszakże dzieł, pierwsze nas tylko obchodzi, to jest *komentarze o wojnie gallickiéj*, a mianowicie te ich miejsca, które Tacyt jako źródło swych wiadomości mówiąc o ziemiach i ludach nadbaltyckich, nadtatrzańskich, i naddunajskich wskazuje; tudzież wzmianki o Swewach, Venetach, Dacyi, opis lasów hercyńskich i t. d. (str. 314, 386, 394. et sequ. „*C. Julii Caesaris Commentarii cum supplementis A. Hirtii et aliorum*, z notatami krytycznemi Karola Nipperdejus“ Lipsk 1847).

*Teodor Mommsen* słynny dziejopisarz Rzymu, do którego powagi nie po jedenkroć Cesarz Napoleon w swojém dziele odwołuje się, tak ocenia w mowie będące komentarze Cezara: „Wątła literatura historyczna owego czasu, wykazuje wszakże pomiędzy wielu małéj wagi płodami jedno pismo pierwszéj rangi, *pamiętniki Cezara*, albo raczéj raport wojskowy złożony przez demokratycznego Generała ludowi, od którego zlecenia odebrał. Najlepiéj wykończony i przez samego Autora ogłoszony oddział o wyprawie cyltyckiéj po r. 702, miał widocznie na celu usprawiedliwienie przed publicznością pierwszych kroków Cezara, formalnie uważając przeciwnych ustawom państwa, to jest: bez upoważnienia właściwego, wielkiego kraju zdobycie; i dla osiągnięcia tego celu, ciągłe armii powiększanie. Napisany był i ogłoszony r. 703, to jest w tedy, gdy w Rzymie oburzenie przeciw Cezarowi wybuchło, i gdy otrzymał polecenie rozpuścić wojsko, a dla usprawiedliwienia osobiście się stawić. Autor tego usprawiedliwiającego pisma, występuje w charakterze czysto wojskowym, i troskliwie unika przechodzenia na podejrzliwe pole

politycznych organizacyj i administracyi. Pismo to stronniczo-okolicznościowe, w formie raportu wojskowego ułożone, jest materyjałem historycznym, takim jak np. biuletyny Napoleona I., ale nie jest historyją w prawdziwém tego wyrazu znaczeniu, ani było w tym zamiarze nkładane; przedmiotowe przedstawienie nie jest historyczném, lecz ma cechę urzędowości. Pod tą wszakże skromną postacią, jest ta praca tak po mistrzowskn wykończoną, że wszystkie inne w całéj literaturze rzymskiéj, obok niéj, w tył idą. Przedstawienie jest krótkie, a treściwe, zawsze proste, a niezaniedbane; wszędzie przebija życie, a nigdzie naciąganie, lub napuszystość. Język czysty i wolny tak dobrze od wyrazów przestarzałych, jak i od pospolitych, jest wzorem nowoczesnéj ogłady. Księgi o wojnie domowéj podejrzywane są o usiłowanie przedstawienia w nich, jakoby Cezar chciał uniknąć wojny, lecz nie mógł; a może, że w duszy Cezara, tak jak i w każdéj innéj, czas *nadziei* był czystszy i świeższy, od czasu *spełnienia*; ale w księgach o wojnie gallickiéj rozlana jest taka pogoda i urok, że te tak jedynemi przedstawiają się w literaturze, jak Cezar w historyi.“ (*Römische Geschichte von Theodor Mommsen. Dritter Band s. 594 zweite Auflage — Berlin 1857*).

Mamy więc przywiedzione dwie recenzyje pracy literackiéj Julijusza Cezara, jedna Tacyta z pierwszego, druga Mommsena z dziewietnastego wieku po narodzeniu Chrystusa.

Większéj jeszcze wagi dla badacza pierwotnych dziejów Słowiańszczyzny, są pomiary całego państwa rzymskiego z popędu Julijusza Cezara przedsiewzięte. Dzieło to tak olbrzymie, wykonane zostało pod kierunkiem biegłych w sztuce mężów, a mianowicie: w stronie wschodniéj państwa uskutecznił je *Zenodoxos* w ciągu lat 14, miesięcy 15, i dni 9; w stronie północnéj *Theodotos* w ciągu lat 20, miesięcy 8, i dni 10; w stronie południowéj *Polyklites* w przeciągu lat 25, miesiąc jeden i dni 10. (*Aethici Cosmogr. ad. Gronow. 26. int. Geogr. editos a. Henr. Sthephan 1577. p. 107*).

Rozmiary od granic północnych państwa prowadzone, ciągnąć się miały przez ziemie scytyckie, aż ku morzu baltyckiemu („Słowiańskie Starożytności" P. J. Szafarzyka, przekład Dra Bońkowskiego t. I. Poznań 1842. s. 209. — „*Geschichte Preussens*" *von* Johannes Voigt, *erster Band Königsberg 1827 s. 30 etc.* — „Badania starożytności we względzie geografii, Joachima Lelewela". Wilno i Warszawa 1818 r. s. 117 etc. s. 346 et. s.)

Z rozmiarów tych dowiadujemy się o *Wendach* z Sarmacyi pochodzić mających, i umacnia się inne o tém świadectwo w *deskach* Peutyngerowych „*Venadi Sarmatae*" objęte. Być także może, że pisma Plinijusza († 79 po Chr.) i Ptolomeusza (około r. 161 po Chr.), z tego także źródła czerpią swe wiadomości o *Wendach*, inaczéj *Wenedach*, obok których po raz pierwszy napotykają się tam nazwy *Serbów*, *Słowian*, *Polanów*, *Weletów*, *Chorwatów*, *Krewiczów*, *Siewierzan* („*C. Plinii Secundi Naturalis Historiae L. XXXVI.* „*Ed J. Sillig. Lips. 1831 6 — 5. Vol. — Cl.*" *Ptolomaei Alexandrini De Geographia lib. VIII. Ed. Erazmi Basil. 1533.*).

Są więc te pomiary Państwa Rzymskiego i powyżéj przywiedzione komentarze o wojnie gallickiéj, dziełami niezaprzeczenie cennéj dla nas wartości i żaden badacz starożytności słowiańskich omijać ich nie powinien.

Tom pierwszy „Historyi Julijusza Cezara" świeżo przez Cesarza Napoleona III drukiem ogłoszony, tyle już uzyskał w świecie wykształconéj społeczności odgłosu, że chcieć o nim już w drugim miesiącu po jego wydaniu mówić, nie można tego bez powtarzenia rzeczy już z kąd inąd znanych wykonać. W téj wszakże massie recenzyj prawie wyłącznie tendencyjno-politycznych, trudno dotąd dopatrzeć prawdziwie naukowo-krytycznego pióra, któreby z zimną krwią i rozwagą, na jaką dzieło pod każdym względem zasługuje, do jego oceny przystąpiło. Jedyny wyjątek podobno po dziśdzień stanowi tylko George Sand.

Z trzech części, na które dzieli się tom pierwszy, to jest: Wstęp i dwie Księgi — pierwszy obejmujący wiele głębokich

i szerokiego znaczenia myśli, szkicuje cel, który sobie Cesarz Napoleon w napisaniu téj historyi założył.

Księga 1sza obejmująca dzieje Rzymu przed Cezarowego i przygotowująca tło, na którém w księdze następnéj ma być rozpoczęty obraz Julijusza Cezara, w szrankach tak ścieśnionych, jakie jéj nadano, w tak mocném świetle wypadki, ich powód i skutek przedstawia, że nie raz rzeczy skąd inąd już znane, jakby nowością uderzają.

Księga nakoniec 2ga historyi samego już Julijusza Cezara poświęcona, prowadzi ją do roku 695 to jest do jego konsulostwa z Bibulus' em i osiągnienia zarządu Galii, a kończy się tłumaczeniem postępowania Cezara.

Niemieccy uczeni zarzucają tomowi 1szemu, zbyt mało poświęconéj uwagi na ich dotychczasowe badania dziejów rzymskich i otrzymane ztąd wyniki, zbyt wyłączne trzymanie się rzymskich dziejopisarzów; wszakże zgoda jest prawie jednomyślna w przyznaniu téj pracy, *gruntowności* w zużytkowaniu bardzo obficie nagromadzonych pod rękę źródeł, wiele *erudycyi* i pomimo widocznego wszędzie upodobania dla Bohatyra dziełowego, *prawdy* w niczém nie zamąconém przedstawieniu wypadków.

Odznacza się prócz tego ten tom oryginalnością i dokładnością w odmalowaniu obrazu krajów, wielką kotlinę morza śródziemnego otaczających, tudzież krytyczném sprawdzaniem wszelkich przytoczeń z dotychczasowych dziejopisarzów Rzymu, od Varrona poczynając, do Mommsena, jak o tém przekonać się można np. na str. 251 co do daty urodzenia Julijusza Cezara.

Czyż można teraz, obok tego wszystkiego cośmy powyżéj przytoczyli przypuścić, by Cesarz Napoleon w dalszym rozwoju dzieła, nie poświęcił pracy swéj i zgłębieniu zawodu literackiego Cezara, w którym tenże takie zasługi położył? Tembardziéj zdaje się to być niepodobném, że już w tomie I młodzieńcze próby literackie Cezara, zwróconą miały na siebie uwagę. (s. 256).

Z uwagi więc na takie zasoby umysłowe i materyjalne jakiemi rozporządza Cesarz Napoleon, z uwagi, że żadne prawie źródło gdziekolwiek się ono znajdować może, nie jest tu niedostępne, a wszelka pomoc, spieszy na wyścigi, niepłonną cieszyć się możemy nadzieją, że z następnych tomów dzieła i dla dziejów naszéj przeszłości prysnąć może jakiś promyk światła, wydobywający na jaw zamroczone nasze początki.

Z upragnieniem więc oczekujemy dalszego ciągu, tyle interesu obudzającego wydawnictwa. (*D. c. n.*)

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

**Die Verwaltungslehre. Erster Theil. Lehre von der vollziehenden Gewalt, ihr Recht und ihr Organismus mit Vergleichung der Rechtszustände von England, Frankreich und Deutschland, von Dr. Lorenz Stein, Stuttgart bei Cotta 1865 (str. XVIII i 647.)**

Powyższe dzieło, którego pierwsza cześć wyszła na widok publiczny z pod pióra znanego w świecie naukowym badacza państwa i gospodarstwa naukowego, noszącego imie głośniejsze przez historyją społecznych przewrotów we Francyi i kommunizmu wraz z socyalizmem, stanowi wstęp do większéj całości mającéj objąć wykład nauki zarządu państwa. Jest ono owocem poszukiwań tém mozolniejszych i kilkoletniéj pracy tém trudniejszéj, że przedmiot wskazany nadpisem, ledwie że dotknięty w całém dotychczasowém piśmiennictwie prawniczém i państwoznawczém i nigdzie nie ujęty dotąd w systematyczną całość, wymagał źródłowego zbadania nie zawsze dostępnych ustaw i przepisów, i przejęcia się duchem odnośnych prawodawstw w dziejowym ich rozwoju.

Niniejsza nasza wzmianka o książce tak ważnéj dla znawców i lubowników umiejętności nie ma na celu dokładnie wyczerpać treść i znaczenie jéj, ile że w krótkim czasie od ukazania się rzeczonéj pracy w handlu księgarskiem nie możnaby zdać sprawy z tomu obejmującego 647 stronnic

ścisłego druku, należyte zaś omówienie i ocena potrzebują wschechstronnego zbadania pola nowego prawie i leżącego dotąd odłogiem. Skoro jednak szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że piszący te słowa słuchał wykładów Prof. Stein'a o nauce administracyi, w części rozbierającéj rzecz o władzy wykonawczéj i przez obcowanie z autorem, który go zaszczyca swą znajomością, zdołał poznać główne myśli i kierunek dzieła, nważa się więc w obowiązku zwrócić nań uwagę czytelników Czasopisma.

Treść Tomu 1go nauki zarządu państwa jest umiejętném zestawieniem i porównaniem prawodawstw Anglii, Francyi i Niemiec i urządzeń administracyjnych tych krajów i należy przeto do prawa zarządowego.

Z drugiéj jednak strony wstępna ta część roztrząsa zasadę siły poruszającéj całym organizmem zarządu, wyjaśnia jéj źródło i związek z naturą państwa i jego ustroju, kreśli powstanie i rozwój instytucyi zarządowych, kształtujących się wciąż na podstawach społecznych i odnosząc te badania do naczelnych prawd umiejętności państwa oznacza, określa i otwiera pole właściwéj nauce administracyi, najwięcéj może zaniedbanéj ze wszystkich tak zwanych nauk politycznych.

W saméj rzeczy prawoznawstwo i umiejętność państwa po macoszemu obchodziły się dotąd z administracyją i przeważnie zajmowały się ustrojem [1]) państwa. Filozofia nie po

---

[1]) Ustrój (*Verfassung*) państwa czyli jego wewnętrzne urządzenie, kształtowanie się jednolitéj woli stowarzyszonych w państwie w przeciwstawieniu do czynnego działania osobistości państwowéj w zarządzie spraw wspólnych, nazwano téż organizacyą (Prof. Białecki w przekładzie Encyklopedyi Mohl'a umiej. polit. tak jak dla zarządu zachował cudzoziemskie miano „administracyi.") Ostatnia nazwa przyjęła się już w naszym języku choć oddaje tylko zarząd wewnętrzny w rozróżnieniu od sądownictwa; atoli organizować może także i władza wykonawcza w obrębie właściwego jéj działania, podczas gdy urządzenie nadaje państwu akt jego ogólnéj woli wyrażony w usta-

siadając w zapasie zasadniczych pojęć i kategoryj istnienia ziemskiego, ani też ściśle oznaczonego pojęcia czynu i działania, które właśnie nadają osnowę działalności państwa w rządzeniu i zarządzaniu, nie wykazała istoty administracyi lecz po większéj części rozumowała o urządzeniu idealnego państwa, co najwięcéj wyprowadzając zadanie zarządu z powinności państwa względem obywateli związanych węzłem spółeczności państwowéj.

W całym szeregu pism rozpatrujących umiejętnie państwo i stosunki jego prawne nie natrafiamy na żaden rozbiór jednolity i skończony w sobie, któryby zgłębił istotę urządzeń administracyjnych, naturę ich składu i związek organiczny z budową i rozwijaniem się spółeczeństwa [2]) tak potężnie oddziaływającego na państwo „nieistniejące“ zresztą „rzeczywiście po za spółeczeństwem“ (STEIN *Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich T. 1. 4 str. LXX).*

---

wie przez władzę stanowiącą, ustawodawczą (w dawnéj Rzeczypospolitéj Polskiéj stany nazywały się od stanowienia), bez względu zresztą na formy państwa. Lepiéj więc zostać przy słowie ustrój na *Verfassung*, które odnosi się tylko do kształtu zasadniczego, a używać organizacyja dla urządzenia przez zarząd t. j. władzę wykonawczą.

[2]) Spółeczeństwo (*Gesellschaft*) rozróżniamy od spółeczności (*Gemeinschaft*), która obok spółeczeństwa obejmuje w sobie i państwo. Fakt odrębnego istnienia w państwie wspólności pośredniczącéj między pierwszém a jednostką, dopełniającéj niedostateczną jéj siłę i powstającéj z zespolenia jednostek węzłem naturalnym interesu i przyrodzonéj, koniecznéj zależności jednostek jednych od drugich, różnie tłumaczony i pojmowany, zyskał przecie prawo obywatelstwa w umiejętności i nie jest czczym dźwiękiem. Z ogólnéj spółeczności czyli wspólności ludzkiéj tworzy się w państwie spółeczeństwo przez nierówny rozdział dóbr i wynikające ztąd panowanie klassy posiadającéj nad nieposiadającą. Spójnią więc jego jest zarabianie i wielkość mienia, nie zaś moralność, ktora podług LEOP. JAKUBOWSKIEGO ma rozróżniać spółeczność od spółeczeństwa.“

Prawnicy (z nieznacznemi wyjątkami jak n. p. Mayer) nie postawili nigdzie ogólnych zasad o naturze zarządu państwa i sile sprawiającéj jego ruch, miarkującéj i panującéj nad nim t. j. władzy wykonawczéj i albo nie zdołali się otrząsnąć z zadawniałych już pojęć prawnych jak n. p. praw zwierzchnictwa czyli „rządowych" właściwych patrymonialnemu państwu Święto-Rzymskiéj Rzeszy (niemieckiéj), z których wysnuwali rząd i administracyją, mieszając w ten sposób prawo prywatne z publiczném; lub téż nie podnieśli się do owéj wysokości, z któréj państwoznawca prawdziwy obejmuje różnolite urządzenia pojedynczych krajów, sprowadza wspólne im rysy do kilku prostych praw kierujących spółeczeństwem i państwem i w tém świetle odtwarza ich postać, zgłębia i ukazuje wewnętrzną istotę. Dowodem znakomicie zkądinąd wyrobione prawo administracyjne francuzkie, poprzestające na wykończoném i pracowitém przedstawieniu obowiązujących ustaw, rozporządzeń i organów wykonawczych, przyczém co najwięcéj uwzględnia rozwój historyczny prawa i spółeczeństwa we Francyi. W sposób czysto-prawniczy zapatruje się ono na przedmioty działalności zarządu, nie troszcząc się o to, czy istnieją jakie prawdy ogólne względnie rostropnego, postępowego, wolnomyślnego zawiadywania przez państwo sprawami jednostki i spółeczeństwa.

Wypada jednak zaznaczyć tutaj, że wytrawny znawca administracyi francuzkiéj Vivién przeczuwa i przypuszcza istnienie umiejętnego rozbioru obok znajomości stanowionego prawa, *une science de l'aministration* oddzielonéj od *droit administratif.* Francuzi, naród instynktowo czujący wiele prawd, których rozsądkiem nie mogą lub nie chcą ująć i rozebrać, nieraz zezwalają na samodzielny rozrost innych gałęzi umiejętności, która dla nich jest zawsze tylko albo „*économie politique*" albo „*droit*", albo „*politique*" (pod ostatnią nazwą nikt już nie wié, co przez to ma rozumieć; istnieje ona dla ekonomistów, lecz tylko aby ją mogli wygodnie pomijać takiemi ogólnikami jako n. p. *Science de l'organisation des sóciétés*, w czém tyle niejasności ile słów), lecz się nią dalej

nie zaprzątają [3]). To też ich prawo jest zawsze prawem francuzkim, ekonomija polityczna roztapia w sobie i zastępuje dla nich całą umiejętność państwa, a rzekoma polityka czy też *science sociale* (nikt nie potrafi rozróżnić i dowiedzieć się o co tu chodzi); jest li frazesem blagierskim.

Mimo niezaprzeczonéj wartości, jaką prawniczy pogląd na zarząd i jego stosunek do prawodawstwa i władzy sądowéj (pomijając już to, że naukowo biorąc, obszerne pojęcie zarządu włącza także zarząd i wymiar sprawiedliwości) możę mieć dla umiejętności w mowie będącéj, nie wypełnia on jednak istniejącéj próżni w poznaniu przedmiotu i nie usuwa wspomnionéj jednostronności, zwłaszcza, że państwo nie jest wyłącznie zakładem prawnym, ani tworem logicznéj wynikłości, ani też obyczajowéj potrzeby (jak chce mieć Waitz *Politik* 1862), lecz najwyższą ziemską samorzutną osobistością i jako taka ma własną z istoty osobistości téj płynącą umiejętność. Właściwi państwoznawcy jak n. p. Malchus (*Politik der inneren Staatsverwaltung* 3 tomy 1825) ograniczyli się na ogólnych uwagach o budowie władz i postępowaniu urzędowém w zarządzie kraju, zestawili odnośne urządzenia różnyeh państw, nie wyciągając jednak prawie żadnych wniosków umiejętnych z tego porównania, lub też uważając rozbiór władzy wykonawczéj, wcielonéj w organizm urzędów, występującéj samodzielnie jako wszędzie rozpostarta różnoramienna ręka rzeczywistego i żywego państwa (nie w oderwanych tylko dociekaniach istniejącego dla myśli) za rzecz podrzędną, dopełniającą prawidła sprawowania zarządu na jego przedmiotach („materyalnego“) przekazywali go tak zwanéj części „formalnéj“. Widzimy to we wszystkich encyklopedycznych dziełach o całéj umiejętności państwa, których sztuka polega, jak trafnie zauważył Gerstner na tém: „aby wiele wiedzieć a mało powiedzieć“, przy-

[3]) Dowód między innemi o Say'u w mojéj przedmowie do przekładu Rau'a zasad umiejętności skarbowéj właśnie pod prasą będącym w Drukarni Uniw. Jagiell.

czém twórcy ich nie wiedzą jeszcze dobrze, czy rozbiór organów władzy wykonawczéj mają podsunąć pod kategoryją ustroju czy umieścić pod zarządem państwa. Jeden tylko Bülau (*Behörden in Staat und Gemeinde, Beiträge zur Verwaltungspolitik 1836*) zajmuje się organizmem władz zarządowych lecz roztrząsa takowy w dorywczéj postaci łóżnych studyjów, niepowiązanych przewodnią myślą, i nie zgłębia przytém należycie istoty gminy. Nawet najnowszy pisarz Gerstner (*Grundlehren der Staatsverwaltung* 1862—64, dotąd dwa tomy), który założył sobie systematycznie opracować administracyą, poświęca temu przedmiotowi ledwię kilka ogólnych rozdziałów, a wielu zagadnień wcale nie uwzględnia.

Zarząd „materyjalny" t. j. prawidła, jak i czém ma państwo zawiadywać wzakresie spraw jednostki i spółeczeństwa od dawna już zajmował umiejętność i prawie jednocześnie z systematycznėm badaniem gospodarstwa narodów usiłował przybrać kształt samodzielnéj nauki (Sonnenfels'a pierwsze wydanie *Grundsätze der Polizei, Handlung und Finanz* wyszło w l. 1771—1776, zatém w tym samym prawie czasie co *Wealth of nations* Smith'a). Odnośne materyje rozbierała po części „ekonomija polityczna," w części zaś zawładnęła niemi i wcieliła je ostatecznie zupełnie niefortunna [4]) tak zwana „umiejętność policyi" obraz zamięszania prawie choatycznego pojęć, co jednak nie przeszkodziło państwoznawcy, tak jasno myślącemu i piszącemu, jak Rob. Mohl z resztek ekonomiki stósowanéj i dawnéj policyi przyrządzić

[4]) Że dawna „umiejętność policyi" w takim zakresie jak ją przedstawiają ostatni uprawiacze się przeżyła, na to zgadzają się z wyjątkiem naturalnie Mohl'a wszyscy nowsi pisarze. Uwaga nawiasem rzucona nie ściąga się jednak wyłącznie do tego ostatniego. Piszący lepiéj może niż kto inny wié, ile zawdzięcza pracom Rob. Mohl'a i posiada najwyższy szacunek dla tego znakomitego męża.— Tak zwana „Nauka Administracyi" hr. Skarbka z owéj epoki (1822-3) jest po prostu zarządem gospodarstwa narodowego *(Volkswirthschaftspflege).*

posilną z kądinąd strawę, w której zarząd jest policyją a właściwa policya sprawiedliwością i zawrzeć przedmioty czynności zarządu w powszechnie znaném trzytomowym dziele, jedyném jakie poprzedza „*Verwaltungslehre* Stein'a.“ Nie wdając się w rozbiór téj gmatwaniny i sztucznego nakręcania stosunków rzeczywistych do indywidualnych pojęć, jakie nam przedstawiają prace „policystów“, wypada jednak wyrazić w tém miejscu nadzieję, że rychło wybije ostatnia godzina mniemanéj „umiejętności policyi,“ że ta odstąpi rzeczywiście policyjną swą treść nauce administracyi i zechce być jéj częścią co najwięcéj, sama zaś zakończy połowiczne i bękarcie swe istnienie. „*Die Begriffe Polizei und Polizeiwissenschaft*“ pisze powołany Gerstner „*haben durch ihre Charakterlosigkeit den Anspruch auf Berücksichtigung und Untersuchung verscherzt. Aus einem Begriffe, aus dem Alles gemacht werden kann, ist zuletzt Nichts zu machen; mit ihm fängt auch Jeder an, was er will.*“

Nie chodziło jednak autorowi naszemu o wystawienie przedmiotów zarządu najprzód, ile że następna część zaczętéj pracy, poświęcona „właściwéj administracyi“ ułoży je w szyku systematycznym, rozpatrzy po szczególe i wskaże prawidła, podług których władza zarządzająca, wykonawcza spełnić ma zadanie państwa w administracyi wewnętrznéj. Zbadanie pojedynczych zadań poprzedzić musiało zrozumienie siły początkującéj i utrzymującéj w ruchu samo działanie państwa, umiejętny rozbiór źródła, zkąd ta siła powstała, wreszcie należało wykazać samodzielne istnienie jéj w organizmie państwa, właściwe stanowisko, a więc objaśnić rzetelną naturę, choćby dla tego, że pierwszym warunkiem poznania umiejętnego jest rozłączyć i oddzielnie rozpatrzyć pierwiastki składające w rzeczywistości objaw, poddany badaniu. Zarządzać możemy tylko czémś, t. j. przedmiotem danym, czerpanym z potrzeb rzeczywistego życia społeczności, zatém przedmiot ten będący zadaniem państwa, nieistniejącego dla siebie lecz dla obywateli, dla jednostki i dla społeczeństwa, staje się urzeczywistnieniem zarządu czyli rze-

czywistym zarządem. Wykonanie jest duszą, pierwszą przyczyną zarządu i ogólnie przeprowadza bez względu jeszcze na przedmioty powszechną ideę państwa, wyrażoną bądź w ustawie zasadniczéj czyli ustroju, bądź pojętą i jako zasadę lub system postępowania przyjętą przez rząd w państwie, kierujący wykonaniem i nadający mu znamię działania zasadnego, t. j. zgodnego z ideą naczelną państwa, jaką jest właśnie nic innego, jeno udoskonalenie i rozwój osobistości obywateli. Zbiór sił i urządzeń, w które się wciela wykonanie, stanowi władzę wykonawczą i tę władzę przedsięwziął autor zgłębić samą w sobie i dla siebie („sobiście i przysobiście“ jakby powiedział Trentowski).

*(D. c. n.).*

*Dr. J. B. Oczapowski.*

# PRAKTYKA SĄDOWA.

## Powód może żądać sądowego przyznania sobie pewnéj należytości od siebie samego.

(Wyrok sądu wyższego w Krakowie z dnia 2 Kwietnia 1863 r. L. 4304 zmieniający wyrok sądu krajowego krakowskiego z dnia 5 Stycznia 1863 L. 24215).

Na dobrach Sietesza własności Stanisława F. B., zabezpieczoną była na rzecz Maryi B. summa 23,000 złp. Po śmierci Maryi B. przeszła własność téj summy w drodze spadku w $^7/_8$ częściach, tudzież w $^1/_3$ z ostatniéj części na Włodzimierza B. Gdy następnie Stanisław F. B. był zmarł, zapisano w hipotece spadkobierców jego: Włodzimierza B. (właściciela rzeczonych części summy 23,000 złp.), Stanisława B., Maryę B. i Zofiję B., za właścicieli dóbr Sietesza.

Na zasadzie powyższych okoliczności wytoczył następnie Włodzimierz B. przeciw Stanisławowi B., Maryi B. i Zofii B. pozew, w którym załączając deklaracyę własną téj treści, iż

sobie, jako właściciel $^1/_4$ części dóbr rzeczonych, $^1/_4$ część kwot 20,125 złp. i 718 złp. 22$^1/_2$ zapłacić jest winien, prosił o wydanie orzeczenia: iż Włodzimierz B., Stanisław B., Maryja B. i Zofiia B. obowiązani są Włodzimierzowi B. z hipoteki dóbr S. summę odpowiednią zapłacić.

W pozwie tym występował więc Włodzimierz B. jako powód, a zarazem niby jako pozwany. W obronie przyznali pozwani należytość sum: 20,125 złp. i 718 złp. 22$^1/_2$ gr., i wnieśli tylko niektóre zarzuty co do odsetek żądanych, które nas jednakowoż wcale nie obchodzą. Repliki ani też Dupliki w tym sporze wcale nie wnoszono.

Wyrokiem sądu krajowego krakowskiego z dnia 5 Stycznia 1863 r. L. 24215 przyznano atoli Włodzimierzowi B. jedynie $^3/_4$ części zaskarżonych sum, jako przypadające dlań od Stanisława B., Maryi B. i Zofii B. Z żądaniem zaś o wydanie orzeczenia, iż Włodzimierz B. obowiązanym jest wspólnie z innymi współwłaścicielami dóbr S. $^1/_4$ część zaskarżonych sum powodowi zapłacić oddalono powoda.

W uzasadnieniu rzeczonego wyroku przytoczył sąd krajowy krakowski, iż żądaniu powoda co do $^1/_4$ części zaskarżonych kwot dla tego nie mogło się stać zadosyć, ponieważ powód co do téj części swego roszczenia jest zarazem dłużnikiem i wierzycielem, powtóre że wyroku nie można wydawać przeciw osobom niezapozwanym, a w końcu ponieważ nie zgadza się z przepisami i duchem ustawy sądowéj, aby powód sam siebie zapozywał.

W odwołaniu się od namienionego wyroku sądu krajowego starał się powód Włodzimierz B. wykazać bezzasadność onegoż w sposób następujący:

Okoliczność, iż powód co do $^1/_4$ części zaskarżonych sum jest dłużnikiem a zarazem i wierzycielem, nie może służyć za zasadę do oddalenia go z żądaniem co do téj $^1/_4$ części kwot rzeczonych. Chociaż bowiem w myśl §. 1445 k. p. u. c. prawa i obowiązki przez zjednoczenie w jednéj osobie znoszą się obydwa czyli gasną, jednakowoż przepisu tego w myśl §. 1446 u. c. nie można stósować, jeżeli prawa te i obowiązki

w księgach publicznych są zabezpieczone. Wypadek zaś taki zachodzi właśnie co do rzeczonych sum, ile że one w stanie biernym dóbr S. są zabezpieczone i z takowegoż do obecnéj chwili wykreślonemi nie zostały. Zresztą o tożsamości osoby wierzyciela i dłużnika w obecnym wypadku wcale nie masz mowy, skoro powód Włodzimierz B. jest wierzycielem jako spadkobierca Maryi B., dłużnikiem zaś jako spadkobierca Stanisława F. B., a zatém stósunki wcale różnorodne zachodzą. (§. 1445 u. c.)

Również i druga przyczyna przez sąd pierwszéj instancyi przytoczona: „że wyroku przeciw osobom niepo-„zwanym wydawać nie było można, tudzież że nie zgadza się z ustawą sądową, iżby powód sam siebie zapozywał" jest bezzasadną. Mylném bowiem jest najprzód twierdzenie sądu, jakoby powód Włodzimierz B. sam siebie nie był zapozwał, bo skoro w konkluzyi pozwu domaga się wydania tego orzeczenia, iż $1/4$ część namienionych sum sam sobie zapłacić winien, już przez to się oczywiście sam zapozwał. Co się zaś następnie tyczy możności zapozwania samego siebie, to ustawa sądowa nigdzie wyraźnie nie zabrania zapozwania takowego.

W skutek tego odwołania się, orzekł sąd wyższy krakowski wyrokiem swym z dnia 2 Kwietnia 1863 r. L. 4304 stósownie do żądania w pozwie postawionego, iż powodowi Włodzimierzowi B. należy się w zupełności spłata sumy 20125 złp. i 718 złp. 22 $1/2$ gr. z hipoteki dóbr Sieteszy, przyczém sąd wyższy uzasadnił następnie ten wyrok.

Odrzucenia konkluzyi, iżby $1/4$ część zaskarżonych kwot powód, jako właściciel $1/4$ części dóbr S. sam sobie zapłacił, za sprawiedliwe uważać nie można, albowiem téj zasady przez sędziego pierwszéj instancyi przytoczonéj, że powód co do $1/4$ części rzeczonych sum jednocześnie jest wierzycielem i dłużnikiem, a zatém w myśl §. 1445 u. c. prawo jego z jego obowiązkiem znosi się i gaśnie, w niniejszym wypadku, skoro suma 23000 złp. na dobrach jest zabezpieczoną, stósować nie

podobna, ponieważ według §. 1446 k. p. u. c. prawa i obowiązki w księgach tabularnych ubezpieczone przy zlaniu się w jednéj osobie nie znoszą się przez samo zjednoczenie, dopóki wykreślenie ich z ksiąg publicznych nie nastąpi. Co się zaś tyczy drugiéj przyczyny, to zdanie pierwszego sędziego, iż powód w przymiocie pozwanego występować i siebie samego pozywać nie może, co do formy jest wprawdzie uzasadnioném, jednakże ze względu na istotę rzeczy, którą w obecnym wypadku uwzględnić należy, poczytać wypada Włodzimierza B. jedynie za powoda, ponieważ jako współspadkobierca sum rzeczonych i jako współwłaściciel dóbr S., temi sumami obciążonych, miał na celu zniesienie i wykreślenie rzeczonego ciężaru za pomocą zlewu czyli zjednoczenia.

*Dr. X. Ch.*

UWAGA.

Mylnem było tu wprawdzie przypuszczenie sądu wyższego, iż Włodzimierz B. miał na oku wykreślenie zaskarżonych sum z stanu biernego dóbr Sieteszy, gdyż jemu chodziło głównie o to, żeby zaskarżone sumy miał sobie wypłacone w całości. Przewidując bowiem, iż inni wierzyciele tabularni zamierzają dobra Sietesza w drodze sądowéj na sprzedaż wystawić, starał się o uzyskanie wyroku przyznającego mu rzeczone sumy w całości, ażeby takowe przy podziale ceny kupna téż w całości mógł odebrać. Pomijając atoli wzgląd, jakim się Włodzimierz B. w rzeczonym swym pozwie był powodował, sądzimy iż przytoczony zwyż wyrok sądu wyższego krakowskiego zgadza się w zupełności z prawem cywilném, a mianowicie z przepisami w §. 1446 k. p. u. c. zawartemi.